Rok XIII. Nr. 50 (1394) Wilno, Czwartek 20 Lutego 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Obrady Sejmu nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych

WARSZAWA. (Pat). W dniu dzisiejszym Sejm na plenarnem posiedzeniu przystąpił do rozpatrywania budżetu Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.

Najpierw zabrał głos sprawozdawca tego budżetu poseł **Władysław Kamiński.** (Przemówienie jego zamieszczamy na str. 5ej).

Po przemówieniu posła Kamińskiego obszerne przemówienie wygłosił min. Poniatowski (przemówienie to zamieszczamy na str. 2-ej).

DYSKUSJA.

Po przemówieniu ministra Poniatowskiego, rozwinęła się dyskusja. Dużo miejsca poświęcono akcji oddłużenia w rolnictwie i zaznaczono, że powinna ona być doprowadzona do końca, że należy się zdecydować na stanowcze cięcie we wszystkich dziedzinach oddłużenia i że powinna ona być przeprowadzona bez zmniejszenia kapitału.

Żywą wymianę myśli wywołało

ZAGADNIENIE REFORMY ROLNEJ.

Zwrócono między in. uwagę, że dziś w okresie kryzysowym parcelacja jest w Polsce zagadnieniem niesłychanie pilnem, przyczem wskazano, że przyśpieszenie załatwienia tej sprawy może nastąpić tylko w razie przyznania na ten cel większych sum, aniżeli obecnie są preliminowane. Podnoszono dalej, że duże możliwości daje rozporządzenie P. Prezydenta o przejmowaniu na własność państwa gruntów, za które należności nie zostały uiszczone. W sprawie parcelacji zasadniczej domagano się wprowadzenia kredytu, któryby pozwolił przyszłemu osadnikowi sprzedać swój kawałek ziemi na kredyt i za ten kredyt nabyć ziemię z parcelacji osadniczej.

KLASYFIKACJA GRUNTÓW.

W dalszej debacie wysunięto postulat przeprowadzenia klasyfikacji gruntów któraby usprawiedliwiła wymiar podatku, podwyższenia wszelkiemi możliwemi środkami dochodowości warsztatów rolnych i obniżenia ich kosztów produkcji. Podniesiono również kwestję organizacyj rolniczych, podkreślając, że izby rolnicze nie wciągają w orbitę swej działalności całości interesów rolniczych. Według koncepcji posła Jedynaka organizacja powinna być oparta na kółku rolniczem poprzez wszystkie stopnie aż do powiatu w harmonijnem współdziałaniu z samorządem terytorjalnym. Organizacje powiatowe wybierałyby organizacje wojewódzkie, te zaś wybierałyby centralę z siedzibą w Warszawie.

GOSPODARKA W LASACH PAŃSTW.

W dalszej debacie mówcy zajęli się obszernie sprawą gospodarki w lasach państwowych.

Dłuższe przemowienie na ten temat wygłosił poseł HUTTEN—CZAPSKI, podtrzymując swe twierdzenia, że leśnictwo było i jest zaniedbywane. Nawiązując do atmosfery, jaka się wytworzyła dokoła sprawy gospodarki lasów państwowych, mówca zauważa, że wywiera ona fatalny wpływ na życie publiczne. W zakończeniu mówca wysunął zastrzeżenia przy omawianiu stosunku dyrekcji lasów państwowych do NIK

Poseł DĘBICKI wyraża zdziwienie, że stanowisko, jakie zajmuje poseł Czapski pokrywa się ze stanowiskiem fachowej prasy prywatnego przemysłu drzewnego. Tłumaczy to sobie mówca tem, że istnieje związek między osobą p. Czapskiego a kartelami drzewnemi.

Poseł KOZICKI zauważa, że atmosfera, jaka się wytworzyła na komisji w związku z dyskusją nad budżetem ministerstwa rolnictwa i reform rolnych i jej echem w kuluarach, utrudniła w wysokim stopniu stanowisko tych posłów, którzy mają pełne zaufanie do ministrów, ale uznają, że gospodarka lasów państwowych odbiega od normy. Dalej mówca wspomina o swej rozmowie z posłem Kamińskim, poczem uzasadnia swe zarzuty odnośnie gospodarki w leśnictwie odczytaniem dłuższych ustępów ze sprawozdania NIK. Na tej podstawie mówca wyrobił sobie przekonanie, że w lasach polskich źle się dzieje. Za największe zło mówca uważa brak odpowiedniej kontroli z ramienia ministra, a nowtóre załatwiania wszelkiego rodzaju spraw finansowych bez przetargu. Na zakończenie poseł Kozicki usprawiedliwia swe wystąpienie w tej sprawie na trybunie sejmowej tem, że sprawa ta była związana ze znanym incydentem i że inną drogę zamknął przed mówcą list p. ministra.

Reprezentacyjne polowanie w Białowieży

z udziałem P. Prezydenta R. P.

WARSZAWA. (Pat). W dniach 14 i 15 bm. oraz 17 i 18 bm. odbyło się w Białowieży doroczne reprezentacyjne polowanie z udziałem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Na pierwszy turnus przybyli oprócz p. premjera M. Zyndram — Kościałkowskiego, ambasador Francji Noel, prezydent senatu W. M. Gdańska Greiser, poseł austrjacki Hoffinger, ministrowie Raczkiewicz i Michałowski, gen. Trojanowski, gen. Jarnuszkiewicz, komisarz generalny R. P. w Gdańsku Papee, mjr. Boettche z Gdańska oraz otoczenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

W drugim turnusie polowania wzięli udział poseł rumuński Visoianu, gen. Sosnkowski, min. Święłosławski, generałowie Fabrycy, Piskor, Głuchowski, Zamorski i Skotnicki, wojewoda białostocki Pasławski i prezydent m. Warszawy Stefan Starzyński.

Rozkład ubitej zwierzyny wynosił ogółem 104 sztuki, w tem 96 dzików, 6 rysi i 2 lisy.

Dnia 19 lutego rano Pan Prezydent Rzeczypospolitej powrócił do Warszawy.

Każdy członek LOPP. przyczynia się do podniesienia możliwości obronnych kraju.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Premjer Göring po jednodniowym pobycie w Warszawie wyjechał do Białowieży



Przez cały dzień wczoraj bawił w Warszawie premjer pruski Göring. Przyjazd premjera Göringa nastąpił rannym pociągiem berlińskim. Wraz z premjerem przybyła jego małżonka. Na dworcu premj. Göringa powitał ambasador Moltke w towarzystwie członków ambasady. Z dworca premjer Göring udał się do ambasady niemieckiej. Pobyt jego w Warszawie posiada charakter ściśle prywatny.

W godzinach przedpołudniowych premjer Göring przyjęty został przez Pana Prezydenta Rzpltej na Zamku, następnie złożył wizyty premj. Kościałkowskiemu i min. Beckowi. Wieczorem premjer Göring wyjechał do Białowieży na dwudniowe polowanie. W polowaniu tem wezmą udział dyr. depart. Wyznań p. Potocki, szef gabinetu wojsk. P. Prezydenta gen. Schally, gen. Fabrycy i ambasador Moltke.

Pani Göringowa pozostała w Warszawie jako gość pani Moltkowej.

—):(—

Zmiana na stanowisku szefa kancelarji cywilnej Pana Prezydenta

W kołach politycznych rozeszła się pogłoska, że stanowisko szefa kancelarji cywilnej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej po p. **Świeżawskim** objąć ma obecny poseł Rzpltej w Budapeszcie min. **Łepkowski.**

Nowe źródła naftowe

W związku z onegdajszem oświadczeniem wicepremjera Kwiatkowskiego o odkryciu źródeł naftowych dowiadujemy się, że źródła te są w pow. Turczonowicze, gm. Lipie i znajdują się na głębokości 94 m.

Źródła te zawierają ropę wysokogatunkową t. zw. bezparafinową.

Poseł Byrka przewodniczącym komisji do zbadania przedsiębiorstw państw.

Zadania komisji

WARSZAWA. (Pat.) W związku z uchwałą rady ministrów w sprawie powołania komisji do zbadania gospodarki przedsiębiorstw państwowych, pan prezes rady ministrów mianował p. dr. Wł. Byrkę przewodniczącym powyższej komisji.

W najbliższym czasie zostaną również mianowani członkowie tej komisji oraz ustalona zostanie przez komitet ekonomiczny ministrów lista przedsiębiorstw przeznaczonych w pierwszej kolejności do badania przez komisję.

Zadania komisji zostały ustalone jak następuje:

a) zbadanie przedsiębiorstw państwowych z punktu widzenia ich gospodarki i wpływ ich na budżet państwa.

b) zbadania przedsiębiorstw państwowych z punktu widzenia ich wpływu na przedsiębiorczość prywatną.

c) opracowanie wniosków do projektów i ustaw (dekretów) rozporządzeń i zarządzeń mających na celu:

1. Ograniczenie działalności przedsiębiorczej państwa.

2. Zrównanie warunków pracy przedsiębiorstw państwowych i prywatnych (pod względem rachunkowości, podatkowym, ubezpieczeń społecznych i t. d.).

3. Usprawnienie gospodarki przedsiębiorstw państwowych.

Zmiana gabinetu w Hiszpanji

MADRYT. (Pat). Premjer Valadares złożył dymisję swego gabinetu. Nie udzielił jednak wyjaśnień co wpłynęło ostatecznie na jego decyzję. Prawdopodobnie jednak nie chciał on ponosić odpowiedzialności jako minister spraw wewnętrznych za utrzymanie spokoju publicznego.

Prezydent Zamora znajdzie się w trudnej sytuacji ponieważ, powierzając misję stworzenia nowego rządu czy to lewicy czy też prawicy przyczyniłby się do powstania gabinetu, który popierały by elementy republikańskie. Wśród lewicy znajduje się wielu komunistów i skrajnych socjalistów, którzy po przewrocie październikowym w r. 1934 znaleźli się poza obecnym ustrojem.

AZANA TWORZY NOWY GABINET.

MADRYT. (Pat). Prezydent Zamora powierzył b. premjerowi Azana przywódcy lewicy republikańskiej misję utworzenia gabinetu.

MADRYT. (Pat). Skład nowego gabinetu hiszpańskiego jest następujący: Premjer — Azana, sprawy wewnętrzne — Amos Salvador, sprawy zagraniczne — Augusto Barcia, finanse — Gabriel Franco, marynarka — Jose Viral, oświata — Marcelino Domingo, roboty publiczne — Casares Quiroga, rolnictwo — Ruiz Funes, handel i przemysł — Alvarez Butta, komunikacja — Blasco Garron i sprawiedliwość — Antonio Lara.

Złóż datek na pomnik Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Wilnie Konto czekowe P. K. O. Nr. 146.111

U progu poprawy sytuacji rolnictwa

Przemówienie min. Poniatowskiego

Pan minister Poniatowski w przemówieniu swem poddał analizie przemiany, jakie zachodzą w stosunku do stanu poprzedniego w rolnictwie. Nawiązując do postawionego w r. ub. postulatu, że rząd może podjąć zadanie ograniczenia i zatrzymania dalszego spadku dochodu rolniczego, p. minister wyraził przekonanie, że w tym zakresie ten program minimalny jest spełniony, a nawet, że jest pewna poprawa. Już jesień 1935 r. przynosi pewne cechy poprawy. Dostrzegać to można nietylko na odcinku dopływu środków pieniężnych z tytułu sprzedaży produktów przez wieś, ale również na odcinku zwiększonych zarobków poprzez inwestycje, na odcinku ułatwień płatności podatkowych, wreszcie lepszego splecenia wsi w całość prac organizmu gospodarczego przez rozpoczynające się usprawnienie akcji zbytu.

Jesień 1935 r. przyniosła wyraźną zmianę cen na odcinku produktów hodowlanych i pewnych produktów specjalnych, zwłaszcza roślin oleistych. Między sierpniem a styczniem nowego roku, suma osiągnięta przez Polskę z tranzakcyj eksportowych za len i konopie wzrosła już z 7 do 17 miljonów.

Są to zmiany znaczne. Podobna zmiana zaszła wśród innych produktów. Każdy z nich zosobna nie stanowi wyraźnej, wystarczającej podstawy do generalizacji, natomiast mnogość zmian powoduje możność stwierdzenia, że stoimy u progu ogólniejszej zmiany.

Sygnalizują również dosyć powszechnie podniesienie wpłat podatkowych. Wreszcie i poprawa dochodowości na rynku drzewnym wystąpiła w sposób niewątpliwy.

JEDYNIE KOORDYNACJA WYSIŁKÓW MOŻE SPOWODOWAĆ POPRAWĘ SYTUACJI.

Etap, który p. minister określił jako zatrzymanie się spadku dochodów rolniczych jest różny od poprzednich, a różni się on właśnie tą wielostronnością. Działamy wielu drobnemi środkami, które tylko w swoim kompleksie i we wzajemnem współdziałaniu mogą spowodować zmianę. Ta współrzędność koordynacji wysiłków stanowi różnicę poważną w porównaniu do jednostronności zabiegów poprzednich. Reakcja gospodarcza jest o tyle trwała, o tyle ma szanse rozwijania się nadal, o ile jest połączona z pewnem działaniem organicznem.

MINIMUM WARUNKÓW ŻYCIA, A POZIOM WSI.

Czy mamy prawo mówić, że konsumcja własna wzrosła?

Rozumując w sposób prosty można mniemać, że tak. Zaszło bowiem pomniejszenie eksportu żyta, pod tym względem można dosyć spokojnie oceniać sytuację, jako poprawioną.

Mówi się o przeludnieniu wsi. Patrzymy na trudności w życiu wsi, jako na zjawisko z tem zagadnieniem ściśle związane. Przeludnienie rolnicze oczywiście nie daje się mierzyć żadną cyfrą absolutną — a jedynie pewną cyfrą stosunkową do poziomu gospodarki.

Zapewne, możliwości podniesienia istnieją. Podniesienie to w olbrzymiej mierze zależy od tych czynników, które mogą być wprzężone w pracę, niezależnie od zjawisk zewnętrznych — ale na to trzeba dużo czasu, gdyż decydującym tu czynnikiem jest ten składnik, który jest w minimum. Wbrew mniemaniu nie godzi się pan minister z tem, że czynnikiem, będącym w produkcji rolniczej w Polsce w minimum, jest tylko czynnik materjalny. — Nie w czynniku materjalnym leży minimum warunków życia i poziomu wsi. Nie należy jednak lekceważyć znaczenia czynników materjalnych pracy czy kapitału. Jednakże większą wagę przywiązuje pan minister do tego czynnika intelektualnego, który stanowi właściwe kierownictwo całości gospodarstwa, który stanowi o możności działania jednostek i działania zbiorowego tam, gdzie jest ono potrzebne, o możności organizowania życia tam, gdzie niedołęstwo organizacyjne w to życie bije.

O WYŻSZY POZIOM KULTURALNY WSI.

Dlatego jeżeli w odróżnieniu od poczynań przed paru lat, w sposób silniejszy, bardziej stanowczy potrafimy zwrócić uwagę na to działanie organiczne, na sprzężenie całości odcinków, na prawdziwe, rzetelne ustosunkowanie się do tego, że podstawą przyszłości jest człowiek ze swoim poziomem kulturalnym, to w mierzeniu obecnych poczynań będziemy mogli być spokojni, albowiem one te perspektywy ciągłości w sobie zawierają.

Ułatwmy wielkiej grupie naszego społeczeństwa to wyjście na światło dzienne, dokonajmy tego, by pomnożone zostały siły działania, któremi możemy rozporządzać.

Już obecnie mamy prawo mówić o tem, że dochodzi do głosu młodsza, inaczej kształcona i obiecująca fala ludności wiejskiej. To, co przechodzi przez szkoły, co wraca z wojska, stanowi element, który jeśli go nie zmarnujemy, będzie fundamentem nowej polskiej rzeczywistości.

WSPÓŁPRACA SAMORZĄDU I ADMINISTRACJI ZE SPOŁECZEŃSTWEM.

Nawiązując do tych ogólnych uwag, p. minister Poniatowski w podziale pracy między organami naszej administracji a samorządem gospodarczym i terytorjalnym dopatruje się najbardziej właściwego punktu wyjścia dla prawdziwego zespolenia tych wysiłków z wysiłkami zainteresowanych. Prace te są w toku. Już od kilku lat w min. rolnictwa odbywa się znaczne zmniejszenie ilości zatrudnionych osób. W znacznej części przypisać to należy zespoleniu dwóch organów administracyjnych i rozwojowi samorządu gospodarczego. Dalszy postęp poza pracą ściśle techniczną, obejmującą urządzenia rolne, służbę nadzorczą, ochronę lasów, weterynarję, już tylko w niewielkim stopniu da się osiągnąć.

POTRZEBA OCZYSZCZENIA ATMOSFERY MORALNEJ.

W działaniu tego aparatu — mówił minister — przywiązywać muszę wielką wagę do atmosfery moralnej. To jest też powód, dla którego mówiąc o swej za aparat odpowiedzialności przedewszystkiem to zagadnienie wysuwam.

Znana jest panom z przed kilku dni sprawa dotycząca oskarżenia ogromnego działu administracji publicznej jakim jest administracja lasów, o stosunek do dobra publicznego jak najbardziej niewłaściwym. Znana jest panom moja pod adresem pana marszałka prośba o skłonienie p. posła Kozickiego do konkretnych zarzutów, do ujawnienia też powodów, dla których rzekomo lasy otacza tajemniczy przywilej nietykalności.

Znana panom jest również odpowiedź pana marszałka. Przesławszy djarjusz komisji budżetowej stwierdza p. marszałek, że uczynił wszystko co było możliwe do uczynienia z tytułu jego urzędu. Ani nie do mnie należy jakakolwiek ocena regulaminu sejmu, ani nie zamierzam kwestjonować, że p. marszałek jest najlepszym jego interpretatorem. Istnieją jednak i moje bezpośrednie obowiązki dotyczące obrony tej licznej grupy pracowników państwowych, składających swój wysiłek, jak mniemam, w olbrzymiej większości w najlepszej wierze. Istnieją obowiązki obrony honoru urzędu publicznego, który prowadzę. Muszę poprzestać w tych warunkach na przesłanym mi djarjuszu.

Wolno N. I. K. w poszczególnych sprawach kwestjonować zasady gospodarki w lasach państwowych, ale to nie uprawnia nikogo — oświadczył p. minister — do twierdzenia, że skoro zarzut istnieje, to istnieje wyraźne zło. A przecież co z tego uczyniono? Uczyniono twierdzenie, że są dowody złodziejstwa.

Proszę panów, istnieje jakaś minimalna moralność publiczna, wolno jest mówić o generalizacji zarzutów w stosunku do instytucyj wówczas gdy się stwierdzi, że w tej instytucji jest niechęć reagowania na oskarżenia, ale nie wolno nikomu dlatego, że się gdzieś zdarzyć mogły poszczególne nadużycia w tym wypadku rzeczy tak generalizować.

Ale poza faktem lekkomyślności zarzutu złodziejstwa i nadużycia jest jeszcze coś więcej. jest jeszcze twierdzenie — że jakiś nimb tajemniczości to wszystko otacza.

Usiłuję z całą bezwzględnością powtórzyć to, co sygnalizowałem na komisji, że min. rolnictwa nie ma tajemnic, wszystko stoi otworem. Ja ze swej strony uczynię wszystko, żeby przeciwstawić się tej atmosferze, która dla życia publicznego jest fatalna.

ADMINISTRACJA LASÓW PAŃSTW.

Jeśli chodzi o sprawę całości administracji lasów, to p. minister na podstawie posiadanych materjałów stwierdza, że rozmiar użytkowania jest bardzo skromny. Zalesienie zwiększa się stale.

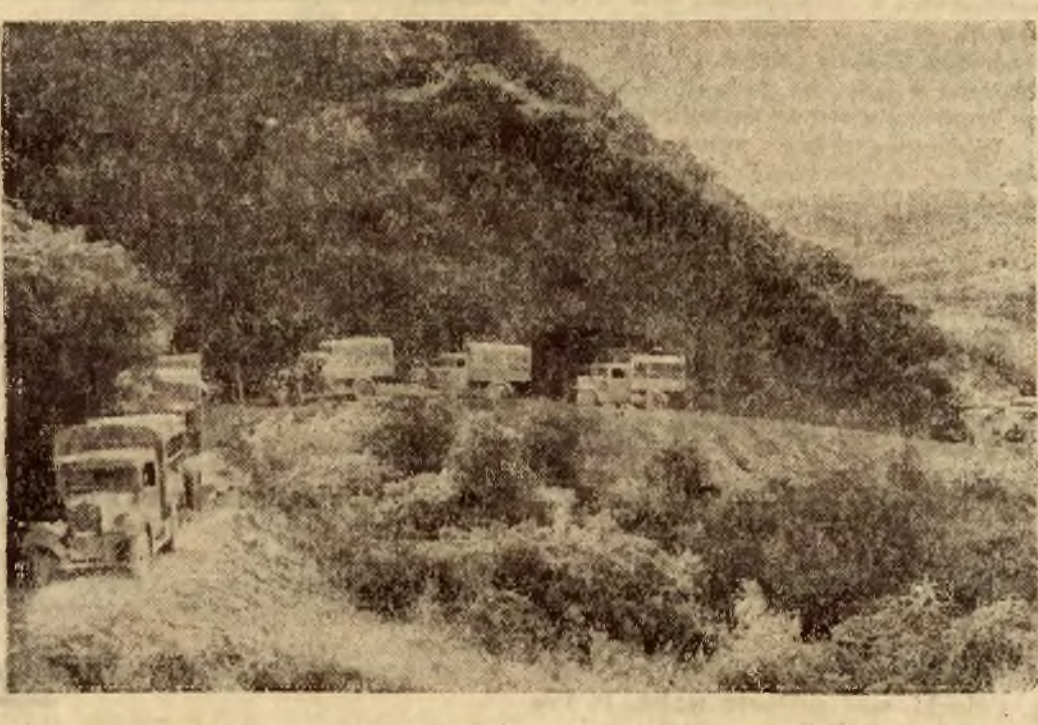
ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA CAŁOŚĆ GOSPODARKI.

W całości chciałbym — zakończył p. minister Poniatowski swe przemówienie — by rachunki nasze były jasne i proste. Nie uważam za możliwe dla siebie, jakiekolwiek rozdzielanie mojej odpowiedzialności na różne działy pracy. Ponoszę ją w całości i za wszystko — równie dobrze za to co chciałbym zmienić w gospodarce i w efektach gospodarczych rolnictwa w ścisłem tego słowa znaczeniu i w efektach podniesienia całości życia wsi, jak i w tem, co jest czynione przez państwowe gospodarstwo w lasach państwowych.

Za moralność administracji w sensie gotowości nacisku, gotowości reakcji, gotowości wysuwania konsekwencji wobec każdego słusznego oskarżenia, chcę w pełni na siebie brać odpowiedzialność, tak samo dobrze za charakter tej gospodarki, za jej działalność handlową, za jej działalność inwestycyjną, za jej działalność zmierzającą do podniesienia całości gospodarstwa leśnego. Tylko w ten sposób i tylko w tej całości odnajdę właściwy mój stosunek do budżetu. Budżet z komisji wyszedł bez zmian. Budżet jest połączony z pewną rezolucją. Komentarz jaki w odniesieniu do tej rezolucji dawałem w całości podtrzymuję. — Całość stosunku panów do tego budżetu jest rzeczą, która w moich oczach stanowić będzie określenie całości stosunku panów do mnie.

Przemówienie przyjęła Izba żywiołowemi oklaskami.

Trudności terenowe w Etjopji



Ilustracja przedstawia trudności, jakie muszą przezwyciężać Włosi, posuwając się wgłąb Abisynji. Przez przełęcza górskie prowadzą jedynie wąskie, niewygodne drogi, któremi niezmiernie trudno przerzucać kolumny samochodowe.

Preliminarz Min. Spr. Wewnętrznych

WARSZAWA, (PAT). — Senacka komisja budżetowa obradowała na dzisiejszem posiedzeniu nad preliminarzem budżetowym ministerstwa spraw wewnętrznych.

Sprawozdawca sen. Rdułtowski po przeprowadzeniu analizy szczegółowej preliminarza podkreślił, że pobieżny rzut oka na rozwój życia wewnętrznego w państwie w roku ub. wykazuje pogorszenie się stanu bezpieczeństwa ogólnego. Natomiast referent stwierdził, że ministerstwo wykonało dotąd stosunkowo dużo w dziedzinie usprawnienia administracji.

Senator Rostworowski zajął się w swojem przemówieniu

PROBLEMEM ŻYDOWSKIM,

który — jego zdaniem staje się coraz bardziej ostry i niema widoków, żeby ta jego ostrość mogła się zmniejszyć, a to dlatego, że ilość Żydów w Polsce jest zawielka.

Mówca oświadcza, że nie stoi na gruncie antysemickim i potępia jak najostrzej wszystkie antysemickie wybryki. Staje na stanowisku, że uregulowanie problemu żydowskiego może się odbywać tylko w tej płaszczyźnie, którą postawił p. pos. Grünbaum, mówiąc, że w Polsce jest o miljon Żydów za wiele. Dla nas — oświadcza sen. Rostworowski — nie pozostaje nic innego, jak popieranie i rozwijanie emigracji żydowskiej.

Jedynem ujściem tej emigracji jest Palestyna, jednak możność emigracji do Palestyny zależy od polityki brytyjskiej. Mówca wyraża nadzieję, że jeżeli rząd na apel ministra spraw wewnętrznych i komisji senackiej uzna ten problem za jeden z bardzo ważnych na tym odcinku, to wspólnie z M. S. Zagr. w drodze dyplomatycznej zdoła wywalczyć większy procent certyfikatów.

Mówcy wydaje się, że współpraca z wielkiemi organizacjami sjonistycznemi byłaby wskazana i możeby się udało wynaleźć jakiś inny teren dla emigracji.

Wiadomości z Kowna

VOLDEMARAS ZEZNAJE W CHARAKTERZE ŚWIADKA.

Jak donosiliśmy — kowieński Sąd Okręgowy rozpatruje sprawę banku przemysłu i handlu. Odczytano akt oskarżenia, oraz przesłuchano oskarżonych, z których żaden nie przyznał się do winy. Zainteresowanie procesem wielkie.

Największą sensację wzbudza fakt, że jako świadek występuje b. premjer Voldemaras, który już został przewieziony do kowieńskiego więzienia.

KARY NA POLAKÓW.

Wyrokiem sądu 3 Polaków z okolic Bob zostało skazanych na grzywny po 50 lt. za niepostyłanie dzieci do szkół powszechnych, a uczenie ich w domu.

ZAUNIUS JEDNYM Z DYREKTORÓW BANKU LITEWSKIEGO.

Na zebraniu akcjonarjuszy Banku Litewskiego do zarządu Banku zostali wybrani dr. Zaunius i Z. Starkus na miejsce ustępujących pp. Masiulisa i b. ministra Mustejkisa.

W związku z tym wyborem pp. Zaunius i Starkus ustąpili z Rady Państwa.

—):(—

Pragier dziś zostanie zwolniony z więzienia

Jak już donosiliśmy na wniosek min. sprawiedliwości Pan Prezydent Rzeczypospolitej darował resztę nieodcierpianej kary b. posłowi adw. Pragierowi, przywrócił mu utracone prawa oraz darował skutki kary przez skreślenie z rejestrów skazanych wzmianki o wyroku.

Dziś adw. Pragier zostanie zwolniony z więzienia.

Anglja domaga się zwołania Komitetu 18-tu

LONDYN. (Pat). Rząd brytyjski, według Reutera, pragnie by zebranie komitetu 18 odbyło się 2-go marca, a nie 9, ponieważ chce, aby sprawa, znajdująca się na porządku obrad była zdecydowana na jaknajprędzej a następnie musi się liczyć z obradami izby gmin w dniu 9 marca na temat „białej księgi", dotyczącej zbrojeń, która będzie ogłoszona w początkach marca.

Celem wczorajszej wizyty sir Erica Drummonda u Mussoliniego, jak zaznacza Reuter, było wyjaśnienie osobiście samemu Duce dokładnej pozycji brytyjskiego ambulansu Czerwonego Krzyża.

We wtorek nastąpi głosowanie nad paktem franko-rosyjskim

PARYŻ. (Pat). W kołach politycznych zwracają uwagę, że dyskusja w izbie deputowanych nad ratyfikacją paktu francusko - sowieckiego przeciąga się o wiele bardziej, niż pierwotnie przewidywano. Obecnie w kołach tych spodziewają się, że głosowanie w izbie nie dojdzie do skutku przed wtorkiem przyszłego tygodnia.

Jutro popołudniu oczekiwane jest przemówienie dep. Doriot, byłego komunisty, który wystąpić ma przeciwko ratyfikacji, oraz Herriota, przewodniczącego komisji spraw zagranicznych, Bastide i min. Flandina. W sprawie ratyfikacji zabrać ma również głos Paul-Boncour.

Na frontach Etjopji

WARSZAWA, (PAT). — Na podstawie wiadomości z różnych źródeł, PAT. podaje następujący komunikat o położeniu na frontach Abisynji w dniu 19 lutego.

Na froncie północnym urzędowy komunikat włoski notuje dalszy pościg lotników włoskich za cofającymi się na południe wojskami abisyńskiemi. Źródła włoskie donoszą pozatem, że pierwszy i trzeci korpus armji rozszerzają strefę okupacji włoskiej. Kolumny pierwszego korpusu zajmują terytorjum na wschód aż do niziny Dankalji. Oddziały trzeciego korpusu ruszyły w kierunku zachodnim i zajęły osadę Gaela, leżącą w odległości 30 klm. na zachód od Szelikot na drodze karawanowej, łączącej prowincję Tembien z Sokotą. Wobec zajęcia Gaela trzeci korpus znajduje się w odległości 20 klm. na południe od rzeki Gabat t. j. z tyłu armji rasa Kassa i rasa Sejum, które znajdują się nadal w prowincji Tembien.

Korespondent Havasa donosi z Makalle, że zwiedził dziś płaskowzgórze Zelgada, stwierdził, że kilka wsi na tem płaskowzgórzu spalono doszczętnie.

O froncie południowym w komunikacie urzędowym włoskim nie było dziś żadnej wzmianki.

WRZENIE w dzielnicy łacińskiej

(Od własnego korespondenta)

Paryż, w lutym.

W dzielnicy „łacińskiej" Paryża, w której się mieszczą wszystkie wyższe u- . panuje od szeregu dni niebywałe poruszenie o charakterze zdecydowanie politycznym, które zostało wywołane manifestacjami przeciw prof. Jèze, a ostatnio — także rozwiązaniem „Action Française". **Młodzież odbija zawsze niezwykle wiernie pewne nastroje nurtujące znaczną część społeczeństwa.** Zazwyczaj nastroje te, są wyrazem mniejszości, gdyż młodzież, z natury rzeczy, nie lubi konfermizmu i przeciwstawia się ogólnie uznanym poglądom. Tak więc dziwnym zbiegiem okoliczności **we Francji, gdzie większość społeczeństwa zorjentowana na lewo, młodzież nastrojona jest prawicowo.** Za jeszcze bardziej dziwny należy uznać fakt, iż w społeczeństwie, którego conajmniej 95 procent opowiada się za ustrojem republikańskim, conajmniej połowa młodzieży uniwersyteckiej ma przekonania monarchistyczne. Od szeregu lat „Action Française" zdobyła dzielnicę łacińską i zajmuje bezwzględnie dominujące stanowisko wśród organizacyj młodzieży. Druga skolei, pod względem siły liczebnej, organizacja. „Jeunesses Patriotes", ma również charakter skrajnie prawicowy, a nawet faszystowski. W ten sposób t. zw. popularnie w prasie francuskiej **„ligi" patrjotyczne posiadają ogromną większość wśród młodzieży studjującej na wyższych uczelniach.**

Naskutek tej przewagi liczebnej organizacyj skrajnie prawicowych władze uniwersyteckie nie są w stanie opanować wrzenia, jakie istnieje obecnie wśród młodzieży spowodu podjęcia przez prof. Jèze wykładów na wydziale prawnym. Prof. Jèze jak wiadomo zgodził się przyjąć stanowisko doradcy prawnego rządu abisyńskiego. Z tego powodu na terenie genewskim rady francuskiego uczonego niezawsze były może zgodne z temi poglądami, jakie reprezentowała oficjalnie delegacja francuska. Można również przypuszczać, iż odpowiedź negusa na propozycje Laval—Hoare była zapewne dziełem prof. Jèze. Funkcje te były oczywiście nieźle wynagradzane, tak iż prof. Jèze nie miałby powodu do uskarżania się na brak zrozumienia ze strony Abisynji, gdyby nie to, że jego altruistycznej roli nie chcieli zrozumieć jego studenci z wydziału prawnego.

Studenci, manifestujący przeciw wykładom prof. Jèze, czynią to niewątpliwie z pobudek natury czysto politycznej. Obok tego wysuwają oni jednak przeciw prof. Jèze również kilka innych zarzutów, które istotnie nie mogły się przyczynić do wzmożenia popularności wybitnego profesora. Prawnicy żywią mianowicie niechęć do prof. Jèze, iż w przeciwieństwie do innych profesorów, wykłada on w zwyczajnem ubraniu, a nie w todze uniwersyteckiej. Niezadowolenie budzi również wysoka cena jego podręczników. Zarzuty te, rozważane na chłodno, nie wytrzymują oczywiście krytyki: „Brak uszanowania" przejawiony przez wykładanie w zwyczajnem ubraniu nie jest argumentem, który mógłby być na serjo wzięty pod uwagę. W dzielnicy łacińskiej panuje jednak ogromne wrzenie, a w takich wypadkach nawet drobne fakty przyczyniają się do podniesienia temperatury. **Jedna drobna niezręczność może wtedy wywołać pożar.**

Kulminacyjnym punktem w tej naładowanej elektrycznością atmosferze, stał się zresztą incydent, jaki miał miejsce na fakultecie prawnym pomiędzy dziekanem wydziału prof. Allixem a policją.

Wydarzyło się to w następujących warunkach: Naskutek wyznaczenia przez fakultet prawny wykładów prof. Jèze o bardzo wczesnej porze i wpuszczania do sali tylko tych studentów, którzy są zapisani na te wykłady, grupa złożona ze 100 studentów przybyła wieczorem na uniwersytet i zakwaterowała się w sali wykładowej pragnąc w ten sposób doczekać rana. Dziekanat zwrócił się wtedy do policji o usunięcie z gmachu uniwersytetu manifestujących studentów. Policja popełniła jednak pewien nietakt, który był wynikiem nieporozumienia. Biorąc za jednego z manifestantów policjanci usiłowali zaaresztować delegata studenckiej „rady dyscypliny" p. Thiellanda, który przybył właśnie w celu nakłonienia swych kolegów do opuszczenia gmachu. Dziekan wydziału, prof. Allix, który rozpoznał p. Thiellanda, usiłował pośpieszyć mu na pomoc i został wtedy, na skutek pomyłki, uderzony pięścią w twarz, prawdopodobnie przez jednego z policjantów.

Sprawa ta pociągnęła za sobą poważne konsekwencje. **Doszło do konfliktu pomiędzy prefekturą policji a dziekanem, który na znak protestu podał się do dymisji.** Rada wydziałowa fakultetu poparła w tym wypadku dziekana Allixa. W ten sposób konflikt nabrał charakteru konfliktu pomiędzy uniwersytetem a władzami. Ugrupowania prawicowe, które oddawna niechętnie odnosiły się do min. oświaty Guernuta, spowodu popierania przez niego skrajnie lewicowych syndykatów nauczycielskich, usiłowały również nadać temu konfliktowi ostrze zwrócone przeciw ministrowi oświaty, wiedząc, iż opinja publiczna w tego rodzaju wypadkach chętnie bierze stronę studentów przeciw rządowi.

Obok sprawy Jèze'a do wzburzenia wśród studentów przyczyniło się również rozwiązanie „Action Française". Prawica ma w tym wypadku nieco racji. Niewątpliwie, pobicie dep. Bluma było aktem gwałtu, zasługującym na bezwzględne potępienie. Istniały jednak poprzednio pewne analogiczne czyny, popełnione przez elementy lewicowe i bynajmniej nie wywołały one równie surowej kary. Swego czasu padł ofiarą napadu lewicy również i min. Flandin, a ostatnio zaś, nazajutrz po ataku na dep. Bluma organizacja lewicowa „Czerwonych sokołów" pobiła kilkunastu członków „Action Française", a rząd bynajmniej nie rozwiązał tej organizacji. Narazie „Action Française" przyjęła spokojnie dekret rządu. Trzeba się liczyć jednak z tem, że **właśnie w gronie kamelotów królewskich znajdują się ludzie śmiali i zdecydowani na wszystko.** Ucieczka Daudeta z więzienia, przeprowadzona swego czasu przez kamelotów królewskich, może być wystarczającym dowodem aktywności elementów zgrupowanych wokół „Action Française". Nie należy więc zanadto dowierzać chwilowej ciszy. Może bowiem nagle uderzyć piorun i... z jasnego nieba.

J. Brzękowski.

Opinja społeczeństwa

Poszczególne postępki indywidualne i zbiorowe poczynania — czy to będą sprawy prywatne, czy posunięcia czynników miarodajnych — wymagają kontroli moralnej, potwierdzenia przez sumienie własne, czy — w razie jego uśpienia — przez opinję otoczenia. Jeśli to będą postępki nieetyczne osobnika z zanikiem poczucia odpowiedzialności (takie jednak, które jeszcze nie podpadają pod kodeks karny albo prześlizgują się tuż koło niego), to jako obrona uczciwości, obrona pokrzywdzonych (bo w każdym postępku nieetycznym kryje się krzywda ludzka) pozostaje **wyrok opinji.**

Czy można powiedzieć, że w Polsce, że u nas, powiedzmy ściśle w Wilnie, taka opinja, otwarty wyraz odwagi cywilnej istnieje? Stanowczo nie. Naogół jesteśmy narodem, lubującym się w oszczerstwie i plotkach, w podrywaniu każdego autorytetu, ale po cichu, za drzwiami, przez dziurkę od klucza, zapomocą anonimów, za plecami. Życie wielu ludzi prawych i zasłużonych można porównać do wędrówki po kamienistej drodze, zrzadka umajonej kwieciem róż, a i te, jak wiadomo, mają kolce.

Niema człowieka, który odpowiedzialną pracę może prowadzić sam jeden. Niema też normalnej istoty, któraby nie potrzebowała przyjaznej ręki, pomocy, życzliwości, liczenia na kogoś, na tego drugiego człowieka „któremuby w każdej dobie, tak zaufał jak sam sobie" (Tukaj). I oto jesteśmy wypadkiem rzadkiego w innych krajach zjawiska: wędrownik po kamienistej drodze, wspierający się na ramieniu przyjaciela, wpada w przepaść, wykopaną przez tego najbliższego człowieka. Zostaje przez niego zepchnięty w bagno, uderzony w plecy, zdradzony, sponiewierany. Mało jest społeczeństw, gdzie renegactwo narodowe, służba obcym, przedajność (patrz: Świętochowski „Genealogja teraźniejszości), taki plon zbierała, jak w Polsce.

Trudno też znaleźć taką bezkarność w stosunkach prywatnych, gdzie najgorsze postępki jednostek nie wywołują oburzenia opinji, albo tak nikłe, że ginie w ogólnym pośmieszku ze skrzywdzonego i pewnego respektu dla krzywdzącego: „Ot nabrał ludzi". No i cóż? Nic mu się nie stało, „jeszcze dobrą posadę dostał". O zdradach klerków tej samej korporacji opowiada się bez krzty oburzenia, świetnie zmontowane kawały. Jest jakiś tajony zachwyt nad świństwem, które się udało. Triumf bezkarności wobec anemji opinji w społeczeństwie przybiera zastraszające rozmiary. Reagowanie jest sparaliżowane przez zainteresowanego osobnika, który, oczywiście broni swych nieetycznych postępków i jak może zrzuca winę z siebie, teroryzując, wrzeszcząc, że sam jest ofiarą, zastawiając się kartonowym puklerzem zasad i cnót, które faktycznie depce, ale których pozornie broni. A ludzie, dla świętego spokoju, żeby nie oberwać, stulają uszy i pozwalają deptać po wszystkiem, bo może sami przy takim systemie ocaleją od krzywdy.

A przecież krzywda większej ilości obywateli może się łacno stać krzywdą większej ilości osób i wtedy staje się krzywdą ogólnie społeczną (jest nią i tak, z powodu demoralizacji otoczenia). A krzywda społeczna?... No... ta do czasu pleni się bezkarnie, potem spada ciężkim mieczem na winnych i niewinnych. Niejednokrotnie zresztą podłość, kłamstwo i matactwa poszczególnych jednostek, spadają na ich rodziny i najbliższych, Bogu ducha winnych.

A cóż dopiero, jeśli szerszy ogół stwierdzić może podłość i nieuczciwość, blagę i rozpanoszenie się, bezkarność ludzi wzniesionych kaprysem losu, czasami zresztą i własnemi zdolnościami, na wyższy szczebel hierarchji społecznej? Banalne powiedzonko: „przykład idzie zgóry", jest bardzo trafna. Jeżeli ludzie wygłaszający piękne frazesy społeczne, patrjotyczne, nauczający zasad moralności, wybrani do świecenia przykładem, do kierownictwa licznemi rzeszami dorosłych lub, co najważniejsza, młodzieży, postępują tak, jakby nikt nie chciałby ogół, by młodzież tak postępowała, to mimo, że grzmią słowem i piórem ile razy zajdzie potrzeba bronienia bastjonów cnoty, ponieważ sami depcą ją privatissime, co zawsze staje się publiczną tajemnicą, a potem jawnym skandalem, to wpływ takich postępków ma ogromny zasięg. I nikt chyba nie wątpi jak niszczący..

Tem bardziej, że reakcji niema. Młodzież polska, dawniej reagująca na sprawy pierwszorzędnej wagi, wpływająca na zmiany w rozporządzeniach dygnitarzy państw zaborczych (strajk szkolny w 1905 r. i t. p.), dziś wadzi się pomiędzy sobą i z własnemi władzami o upakarzające głupstwa, tonie w utopjach

Bicz na miljonerów

Gdzie? Oczywiście w kraju możliwych niemożliwości — Ameryce. Co za bicz? Morderczy podatek spadkowy.

Dotychczas najgroźniejszą plagą dla plutokratycznej elity amerykańskiej byli bodaj kidnapperzy. Oni to sprawili, że każdy tatuś i każda mamusia, których roczny dochód przekraczał miljon dolarów lub w jakimkolwiek stopniu zbliżał się do tej sumy drżeli i drżą przed porwaniem synka lub córeczki, za które następnie płacić trzeba słony okup. Domy miljonerów pozamieniały się od chwili głośnej afery z dzieckiem Lindbergha w twierdze, strzeżone przez arcydowcipne mechanizmy i wypróbowanych detektywów. Niezawsze to pomagało. Czasem trzeba było uciekać do Europy.

ZABÓJCZA USTAWA PODATKOWA.

Z dniem 1 stycznia r. b. pojawiła się na horyzoncie nowa plaga, zagrażająca nieszczęsnym miljonerom w sposób jeszcze bardziej bodaj bezwzględny niż kidnapperzy wzięci wszyscy razem. Weszła w życie nowa ustawa podatkowa na mocy której spadkobiercy płacić będą skarbowi do 70% wartości spadku. Ustawodawcy, przewidując, że miljonerzy zechcą obejść prawo i przemycić miljony do kieszeni swych spadkobierców drogą darowizn, dokonywanych za życia, uzupełniły ustawę klauzulą, która głosi, że od darowizn pobierać będzie skarb opłatę w wysokości $51\frac{1}{2}$%.

DOLINA JÓZEFATA.

Wśród miljonerów wielkiej republiki zaoceanicznej, a zwłaszcza wśród ich spadkobierców powstał płacz i zgrzytanie zębów. Niczem w dolinie Józefata. Spadkobiercom krwawi serce więcej niż spadkodawcom, gdyż co starym dziadom po miljonach, gdy już legną oni w trumnie? Tymczasem młodzi zawczasu ostrzyli sobie zęby na dolary rodzicieli, ciotek, wujów, dziadków i dalszych, lecz zawsze pożądanych krewnych.

ZA PRZYKŁADEM ANGLJI.

W Anglji oddawna już działa ostre prawo spadkowe, pozostawiające spadkobiercom jedynie część dziedzictwa, zaś resztę zabierające pro publico bono. Angielski minister skarbu uważa nawet tę pozycję dochodów państwowych za nader poważną i na każdy rok budżetowy układa sobie w przybliżeniu listę miljonowych panów, którzy już patrzą na księżą oborę i których kapitały zasilą w pierwszym rzędzie kasy państwa. Bodaj ostatnią taką grubą rybą, której miljonami podzielić się musieli spadkobiercy z rządem angielskim był zmarły niedawno „król herbaty“ Lipton.

O ile mnie pamięć nie zawodzi, dochód ze spadków na rok 1935 preliminowany był w Anglji na sumę 12 miljonów funtów sterlingów. Kwota bardzo pokaźna. Spodziewać się należy, że miljonerzy amerykańscy zasilać będą skarb swego państwa w wysokości conajmniej takiej samej.

GDY MINĄ TRZY POKOLENIA...

Rząd amerykański oblicza, że dzięki nowej ustawie spadkowej, gdy miną trzy pokolenia, w Ameryce nie będzie już miljonerów ani multimiljonerów. Repartycja dóbr społecznych będzie sprawiedliwsza.

Miljonerzy biadają, że ich prawnukowie będą nędzarzami. Dla czwartego pokolenia zostanie po przodkach figa.

SZCZURY Z TONĄCEGO OKRĘTU.

Gdy tylko na lądzie amerykańskim zapachniało nową ustawą, odrazu znalazły się przysłowiowe szczury z tonącego okrętu, które śpieszyły uratować siebie, a właściwie swe cenne miljony jeszcze przed wejściem ustawy w życie. Ustawa nabrała mocy obowiązującej od godziny 24 roku 1935 albo też od godziny 0 roku 1936. Do tego czasu można było rozdarowywać miljony bezkarnie, to zn. nie opłacając morderczego podatku. Rejenci pracowali więc w grudniu jak opętani. Miljonerzy ratowali swe kapitały przed zachłannym skarbem jak tylko mogli. Niejeden spadkobierca, który szczęsną chwilę odziedziczenia miljonika czy więcej dolarów widział zaledwie jak przez mgłę, w nieokreślonej pomroce lat, które miały dopiero nadejść — otrzymywał raptem gotówkę czy domy, biżuterję czy ziemię, akcje czy przedsiębiorstwa w przeddzień Nowego Roku, co mu pozwalało szaleć z radości przy spotkaniu Sylwestra i śmiać się w kułak z „wystrychniętych na dudka“ władz skarbowych.

Ci wszyscy „patrjoci“ o psychice szczurów okrętowych zostali jednak po N. Roku napiętnowani przez co uczciwsze pisma amerykańskie, które nie wahały się podać długiej listy nazwisk. Wśród nich są nazwiska bardzo dotychczas czcigodne.

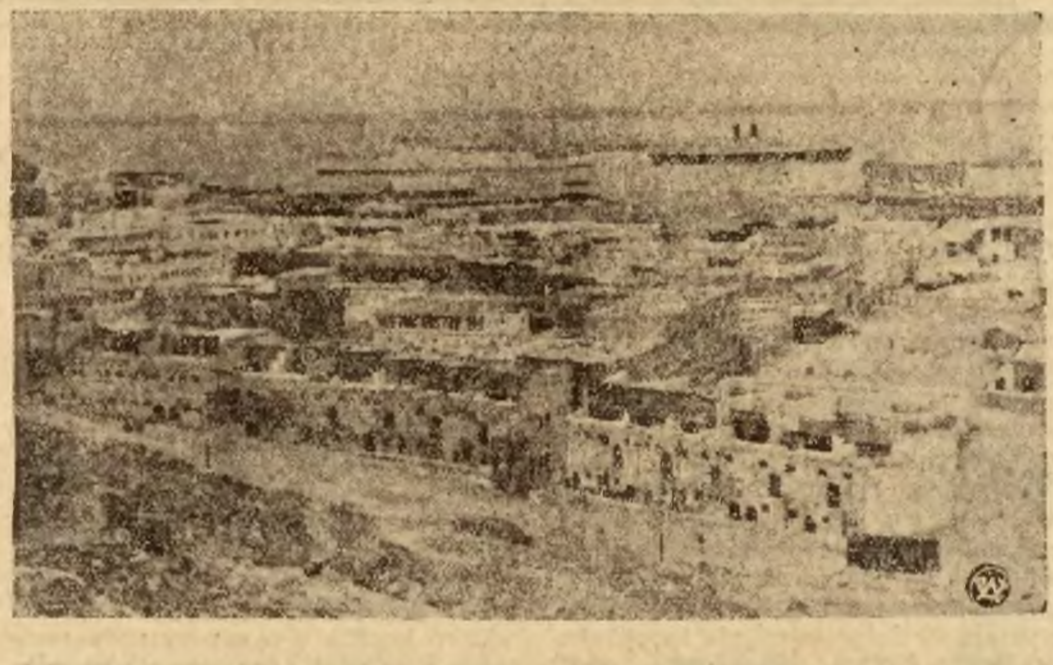
POTENTACI.

Osób, których roczny dochód wynosi conajmniej miljon dolarów rocznie liczono w Ameryce ostatnio bodaj na 500 (okrągło). Wśród nich są tacy znani i uznani potentaci jak Ford, Rockefeller, Mellon, Morgan, Mac Cormick, Armoux, Leeds, Hearst. Spadkobiercy tych ludzi zapłaczą najbardziej chyba gorzkiemi łzami.

DOBROCZYNNY BICZ.

A jednak mimo wszystko nowy bicz na miljonerów amerykańskich oddziała dobroczynnie, bo: 1) zasili potężnie skarb państwa, 2) wyrówna straszliwe kontrasty majątkowe obywateli, 3) zachęci wszystkich młodych ludzi do pracy rąk własnych, co jest przecież wychowawczo lepsze od oglądania się na łapy bogatej cioci czy miljonera — wujaszka. NEW.

Baza brytyjskiej marynarki wojennej



Jedno z ostatnich zdjęć z Adenu, ważnego punktu strategicznego brytyjskiej marynarki wojennej.

Zatarg o płace w górnictwie zaostrzył się

Prowadzone w Katowicach bezpośrednio rokowania pomiędzy przedstawicielami pracodawców i robotników w sprawie zatargu o płace w przemyśle górniczym, nie doprowadziły do porozumienia. Międzyzwiązkowa Komisja Związków Zawodowych, opierając się na przebiegu rokowań, stwierdziła, że wysunięte przez pracodawców żądania obniżki płac w górnictwie węglowem o 15%, obniżki płac w koksowniach kopalnianych o 25%, żądanie powiększenia rozpiętości płac w rewirze południowym o dalsze 3% oraz odmówienie przez pracodawców żądaniom związków zawodowych w sprawie podwyżki płac i zniesienia 12-godzinnego dnia pracy, t. zw. pogotowia, zmusiło związki zawodowe do przerwania rokowań z pracodawcami i do uznania ich za rozbite.

Wobec rozbicia bezpośrednich rokowań z pracodawcami sprawa zatargu o płace w przemyśle górniczym przedłożona zostanie w najbliższych dniach do rozstrzygnięcia komisji arbitrażowej w Katowicach. W tutejszych sferach pracowniczych panuje przekonanie, iż zgodnie z zapowiedziami rządu kategorycznego przeciwstawienia się wszelkim próbom, zmierzającym do obarczenia świata pracy skutkami przeprowadzonej ostatni obniżki cen — orzeczenie komisji arbitrażowej uniemożliwi obniżkę płac robotniczych.

Ze swej strony Międzyzwiązkowa Komisja Związków Zawodowych zwołała na czwartek, dnia 20 b. m. do Katowic kongres radców zakładowych przemysłu górniczego dla rozpatrzenia sytuacji, wywołanej stanowiskiem pracodawców.

NA MARGINESIE

Górujemy wszystkiem nad Warszawą

Mamy wprawdzie kilka małych i jeden duży wyczerpujący przewodnik po Wilnie. Ale to mucha, to sprawy nie wyczerpuje.

A raczej inaczej: wyczerpujący przewodnik wyczerpuje przedewszystkiem turystę. Cóż stąd, że ten i ów murek pochodzi z któregoś tam wieku.

„Dopieroż robi się skweres. Tu pod tą gruszką drzemał Kościuszko, a pod tą drugą Kołłątaj Hugo załatwiał mały interes“. Phi! Wielka rzecz!

To wszystko bardzo piękne, ale zwiedzający chciałby wywieźć prócz planu i historji miasta także coś anegdotycznego — i za tem ogląda się przedewszystkiem.

Jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, że i ten głód zaspokoić nam nietrudno. I to bynajmniej nie erzatzami, ale pierwszorzędnemi autentykami.

Gdzież na świecie można zażądać w małej knajpce kufelka piwa Szopena, a na zakąskę kapusty Sienkiewicza albo ogórka „tegoż autora“? Tylko u nas.

Przed kilku laty nawet atrament bywał niebylejakiego rodu. Zdarzały się buteleczki z napisem: „Najlepszy antracenowy atrament Mikołaja Reja“.

W to powinna stanowczo wejrzeć jakaś miarodajna akademja literatury. Kto wie czy po kilkuletnich szperaniach nie odkryje się gdzieś na peryferjach przybytku, słynącego z pikli Ostroroga albo blinów Deotymy. Może są nawet gdzieś precelki ks. Baki?

I czyż może z nami konkurować stolica? Czem? Zrazami nelsońskiemi i pieczenią a la Stroganoff?

Cóż to jest warte bez piwa Szopena i małosolnego ogóreczka Sienkiewicza? A jeśli dodamy do tego jeszcze kieliszeczek „maciejówki“ (tego Macieja z „Pana Tadeusza“) — to „szkoda każde słowo“.

Poezja? A wymieniony przed chwilą Mickiewicz — to pies?

Nową poezją? Najmniej. Mam przyjaciela, utalentowanego poetę Jerzego Putramenta. Niech się schowają wszystkie warszawskie Bąki razem wzięte...

W końcu pewien projekt. Uwaga co większe firmy i składy materjałów piśmiennych! Nie dziw, że atrament Reja nie miał powodzenia. Już dawno spleśniał.

Proponuję taką aktualną etykietę: „najlepszy awangardowy atrament Jerzego Putramenta“.

Napewno podbije rynek swoją dobrocią. Tylko jedno zastrzeżenie: jeżeli jakaś firma będzie chciała skorzystać z tego projektu, prosiłbym pierwiej porozumieć się ze mną.

Czytelnicy wybaczą, ale ja też chciałbym coś na tym interesie zarobić...

Zresztą nie jestem egoistyczny. Jeśli uda się zbić trochę forsy, zaproszę wszystkich czytelników na kolację z bułkami i z masłem — i to nie byle jakiemi. Bułki — firmy Mikułki, masło firmy Maślińskiego. **amik.**

Pamiętaj o funduszu Obrony Morskiej!

(wyrzucenie Żydów, gdzie pieprz rośnie), i t. p., zaś obojętna jest na objawy zdemoralizowania społeczeństwa. Jeśli porywa się do obrony, to robi to bez dokładnej znajomości rzeczy, utopijnie. Np. bunt przeciw zbytnim sumom na zbrojenia w Polsce, odebranym od oświaty. Pogląd nieprzemyślany, nierealny.

Zatapiać się w utopji, w teorji, w gwiazdach i dalekich horyzontach, a nie oglądać przepaści pod własnemi nogami, widzieć zorze szczęśliwości za granicami, a nie widzieć powodów nędzy własnego odcinka i nie porywać się do jej zmniejszenia, szukać wiecznie, od czasów Piastów i Jagiellonów, aljantów, pomocników, przyjaciół, radców i nauczycieli wszędzie, byle nie w kraju, nie wyrobić sobie podstawowej, fundamentalnej ideologji **polskiej** dla **Polski i Polaków**, to jest źródło, to są powody słabości naszej i groźby na przyszłość.

Jesteśmy, jak to każdy myślący człowiek wie doskonale, pomiędzy dwoma kamieniami młyńskiemi. Wschód i Zachód (najbliższy), są dla nas zarówno niebezpieczne na każdym odcinku. Nietylko podatkami na zbrojenia zdołamy się zabezpieczyć. Niema historyka, psychologa, speca od militarnych spraw, społecznika, któryby nie potwierdził, że siła moralna, wysoki nastrój duchowy, jest w każdym narodzie w godzinach próby czynnikiem równoważnym jak armaty, tanki i karabiny. Daliśmy w czasie wywalczania naszej niepodległości tego dowód najjaskrawszy, przekonywujący...

Ale to robiły pokolenia, sycące się ideą. Dziś, gdzie znaleźć zaspokojenie głodu idei? Jakiej idei nowej, polskiej, przetwarzającej naszą współczesność ma służyć młode pokolenie? Zmarł człowiek, któremu służyli Jego towarzysze jako personifikacji walk o wolność. Sprawa się dokonała. Czemu i komu się dziś oświecać? Idei szukania posad? Idei nienawiści nacjonalistycznych? To nie są rdzenne, płynące z duszy polskiej zagadnienia. To sprawy płytkie i okolicznościowe. Porwać, nasycić młode umysły i dusze mogą naprawdę, tylko sprawy większe, ogólnej natury. Ale nie dojdzie do nich ten, któremu obojętne jest to co najbliższe. A tu na każdym odcinku spostrzegamy obojętność, nawet w najbardziej domowych, bezpośrednich sprawach. Np. niedawno grzmiał i jakże słusznie ks. prof. Śledziewski, pomstując nad zeszpecaniem Wilna, miasta Marszałka, miasta, którego pagórki leśne i zielone ogrody tak kochał i o nich pisał. Drzewa wycinają barbarzyńsko, pagórki plantują, niszczą cały urok i piękność Wilna, ludzie piszą (ja sama o tem pisałem 100 razy), gada się, lamentuje, plebiscytuje reklamiarsko, a ktoś tam swoje robi i my za to zeszpecanie płacimy magistratowi podatki! A przecie gdyby się wziąść do rzeczy realnie, zebrać podpisy, jak to uczynili w swoim czasie krakowianie, kiedy im dla tramwaju chciał magistrat rozwalić Bramę Florjańską, toby nam tak Wilna nie zeszpecali.

A np. sprawa Wydz. Farmaceutycznego w Wilnie, sprawa Wydz. rolniczego? Któż tego broni naprawdę energicznie, zbiorowo, tak, by „czynniki miarodajne“ zrozumiały i poczuły, że za tem stoją masy, że opinja nie pozwoli na taką krzywdę społeczeństwa tutejszego, nie da zniszczyć tak dobrze rozwijającego się przemysłu ziół leczniczych, nie da jeszcze jednym ciosem odrąbać od miasta Marszałka jednej z potrzeb, z bogactw ubogiego kraju, o który On dbał i pamiętał. Pomniki granitowe Jemu, azalje z Wołynia i t. p. puste ofiary, a obok Jego serca tyle krzywd w Jego najbliższym kraju.

Inny przykład: Kolejka na Kasprowy Wierch. Cała prasa krzyczała gwałtu, że to nonsens, że to zepsuje Tatry, że nie są to tak wysokie góry żeby nad powietrzna kolejka robiła efekt i zwabiała podróżnych, mających dużo takich kolei położonych wyżej w całej Europie. Nie tylko że „czynniki miarodajne“ puściły to mimo uszu, ale projektują się podobno inne inwestycje. Autostrady i figlarne wabiki rozsiane po szczytach, żeby już do reszty je obrzydzić. A bronić się zarobkami okolicznej ludności trudno, bo na Podkarpaciu jest taka nędza, że dzieci wyglądają jak głodomory induskie, blade, o zaropiałych oczach szkieleciki. A w Zagłębiu? Całe osiedla robotnicze tygodniami nie wychodzą z domów, bo nie mają w co się ubrać... a u nas?

To jakoś wszystko jest bardzo nie w porządku. Krytykować, wiecować, narzekać i jęczeć, najłatwiej. Zamanifestować doraźnie i zbiorowo swą ogólno społeczną opinję trudniej. Ryzyko trochę i męczące bardzo. Więc watę w uszy i czekać powtarzając: „Jakoś to będzie“. Będzie gorzej od takiego jałowego gadania. **Hel. Romer.**

4 proc. pożyczka konsolidacyjna

Warunki konwersji państwowych pożyczek wewnętrznych

WARSZAWA, (Pat). W „Dzienniku Ustaw R. P.“ nr. 12 z dnia 19 b. m. ukazało się pod poz. 114 rozp. ministra skarbu z dnia 17 b. m. o wypuszczeniu 4 proc. pożyczki konsolidacyjnej i o warunkach konwersji państwowych pożyczek wewnętrznych.

Rozporządzenie postanawia na wstępie że z dniem 15 maja r. b. wypuszcza się 4 proc. pożyczkę konsolidacyjną na kwotę imienną 600 miljonów złotych w złocie w obligacjach na okaziciela po 50. 100, 500. 1000. 5000 i 10,000 złotych w złocie.

POŻYCZKA PODLEGA SPŁACENIU

do dnia 15 maja 1982 r. drogą dwukrotnego w każdym roku trwania pożyczki, poczynając od dnia 15 listopada 1937 r., umarzania części obligacyj, wylosowywanych w tym celu w dniach 15 maja i 15 listopada podług plana umorzenia, podanego w załączniku do omawianego rozporządzenia. Numery obligacyj, wylosowanych do umorzenia, będą ogłaszane w „Monitorze Polskim“. Zasady i sposób przeprowadzenia losowań obligacyj do umorzenia ustali osobny regulamin.

ODSETKI.

stałe od pożyczki w wysokości 4 proc. rocznie płatne są za zwrotem odpowiednich kuponów, półrocznie zdołu w dniach 15 maja i 15 listopada, z wyjątkiem odsetek, przypadających za pierwsze dwa kupony, z których pierwszy obejmie odsetki od dnia 15 stycznia 1936 r. za okres półroczny i płatny będzie 15 lipca 1936 r., drugi zaś obejmie odsetki za dalszy okres czteromiesięczny i płatny będzie 15 listopada 1936 r. Kapitał obligacji przestaje przynosić odsetki z dniem, w którym obligacja stała się płatną naskutek wylosowania jej do umorzenia. Każda obligacja zaopatrzona jest w kupony i talon.

OBLIGACJE POŻYCZKI

wylosowane do umorzenia w ciągu pierwszych 10 lat trwania pożyczki, podlegają wykupowi z nadpłata 20 proc., wylosowane zaś w latach następnych — z nadpłatą 15 procent ponad ich wartość imienną, z tem, że w odniesieniu do nadpłat czas trwania pożyczki liczy się od dnia 15 maja 1937 r.

SPŁATA KAPITAŁU

pożyczki oraz wypłata odsetek i nadpłat nastąpi w złotych według równowartości 900/5332 grama czystego złota za jednego złotego w złocie. Kapitał i odsetki oraz nadpłaty płatne są w kasach urzędów skarbowych, w Banku Polskim. Banku Gospodarstwa Krajowego. Pocztowej Kasie Oszczędności i ich oddziałach.

Obligacje pożyczki ulegają przedawnieniu po upływie lat 20 od dnia, w którym stały się one płatnemi naskutek wylosowania ich do umorzenia, kupony zaś od obligacyj — po upływie lat 5 od dnia ich płatności.

Na obligacje 4 proc. pożyczki konsolidacyjnej będą z tytułu konwersji wymieniane obligacje państwowych pożyczek wewnętrznych w stosunku 100 za 100 wartości imiennej z zachowaniem przepisów poniższych. Do wymiany przyjmują się obligacje:

1) 5 proc. państwowej renty ziemskiej serji 1 z kuponem płatnym 1 czerwca 1936 r.

2) 5 i pół proc. pożyczki budowlanej serji 2 z kuponem, płatnym 15 września 1936 r.,

3) 5 proc państwowej renty wieczystej serji 1 z kuponem, płatnym 15 grudnia 1936 r.,

4) 4 proc. premjowej pożyczki inwestycyjnej, 3 proc. premjowej pożyczki budowlanej serji 1 i 6 proc. pożyczki inwestycyjnej — bez żadnych kuponów,

5) 6 proc. pożyczki narodowej ze wszystkiemi płatnemi kuponami po dniu 15 stycznia 1936 r., poczynając od kuponu, płatnego 1 lipca 1936 r., i tylko od pierwonabywców tych obligacyj oraz od osób które otrzymały te obligacje na zasadzie przelewu w myśl obowiązujących przepisów o obrocie obligacjami tej pożyczki.

Obligacje 6 proc. pożyczki narodowej bez kuponu, płatnego 1 lipca 1936 r., lecz ze wszystkiemi kuponami dalszemi oraz obligacje 5 proc. państwowej renty ziemskiej serji 1 bez kuponu, płatnego 1 czerwca 1936 r., będą również przyjęte do wymiany z tem jednak, że z tytułu konwersji zostaną za nie wydane obligacje 4 proc. pożyczki konsolidacyjnej bez pierwszych dwóch kuponów, płatnych 15 lipca i 15 listopada 1936 r.

Czas trwania wymiany (konwersji) ustala się na 10 miesięcy od dnia 15 lipca 1936 r. do dnia 15 maja 1937 r. Konwersję przeprowadzają Kasy Urzędów Skarbowych, Bank Polski, Bank Gospodarstwa Krajowego, Pocztowa Kasa [illegible]ności, Państwowy Bank Rolny i ich oddziały oraz inne placówki, upoważnione do tego przez ministra skarbu.

Omawiane rozporządzenie weszło w życie z dniem ogłoszenia.

Jak wyżej zaznaczono do rozporządzenia dołączony został plan umorzenia 4 proc. pożyczki konsolidacyjnej.

Sytuacja i potrzeby rolnictwa

Gospodarka Lasów Państwowych

Przemówienie posła Wł. Kamińskiego na plenum Sejmu

WARSZAWA. (Pat.) Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Sejmu był budżet Min. Rolnictwa i Reform Rolnych.

Referował ten budżet pos. KAMIŃSKI, który oświadczył m. in., że kryzys w rolnictwie jeszcze trwa, a dotychczasowe zarządzenia w kierunku poprawy sytuacji na wsi nie są wystarczające. Dobre rezultaty na drodze do poprawy sytuacji w rolnictwie daje niewątpliwie przestawienie naszego eksportu rolnego, który trzeba wzmóc, jak również uporządkować nasz rynek wewnętrzny. Konieczne są także dalsze zarządzenia z dziedziny taryf kolejowych, cen artykułów przemysłu skartelizowanego, a przedewszystkiem w dziedzinie oddłużenia.

MUSZĄ BYĆ ZWIĘKSZONE ULGI W ODDŁUŻENIU.

W tej sprawie referent stawia tezę, że tylko dalsze obniżenie oprocentowania do 3 proc. i dodatku administracyjnego najwyżej do 1 proc. oraz uregulowanie wszelkich zaległości może być jedynym czynnikiem sanacji na tych odcinkach. Odnosi się to również do wierzycieli zagranicznych.

ETATYZM ZDAŁ EGZAMIN NA TERENIE LASÓW PAŃSTWOWYCH.

Dłuższą część swego referatu pos. Kamiński poświęcił gospodarce lasów państwowych w zestawieniu z gospodarką prywatną. Mówca zaznaczył, że na terenie lasów państwowych mogą się zdarzyć niewłaściwości, ale nie można ich generalizować. Nie można twierdzić, że etatyzm na terenie lasów państwowych nie zdał egzaminu. Mówca uważa za konieczne prowadzenie przez lasy państwowe wszystkich działów gospodarki, gdyż tylko w ten sposób mogą się one uniezależnić od fluktuacji rynku.

REFORMA ROLNA.

Skolei referent zajął się omówieniem działalności funduszu obrotowego reformy rolnej, stwierdzając, że reforma rolna w Polsce jest wykonywana w granicach własnych możliwości funduszu bez większych dopłat ze skarbu. Następuje jednak dalszy podział gospodarstw już scalonych lub rozdrabnianie tych, które oczekują na komasację. Mówca wypowiada się za wprowadzeniem dalszych uproszczeń technicznych, które pozwolą na większą obniżkę opłat scaleniowych.

W ogólności referent oświadcza się za roz[illegible] szerzeniem ram parcelacji rządowej, za ścisłą kontrolą parcelacji prywatnej i za potanieniem parcelacji Państw. Banku Rolnego.

Mówiąc

O REORGANIZACJACH ROLNICZYCH

mówca wspomniał, że spójnia wewnętrzna na terenie rolnictwa pozostawia do dziś wiele do życzenia. Naczelna organizacja rolnictwa — Związek Izb i Organizacyj Rolniczych, nie reprezentuje dostatecznie faktycznego układu społecznych sił rolniczych kraju.

Na zakończenie referatu pos. Kamiński oświadcza, że Komisja Budżetowa przyjęła preliminarz z poprawką, zwiększającą wpływy z lasów państwowych o 3 miljony, o którą to sumę zwiększono wpłatę do skarbu.

OŚWIADCZENIE POSŁA KOZICKIEGO NIE ZAŁATWIŁO SPRAWY JEGO ZARZUTÓW WOBEC LASÓW PAŃSTW.

Następnie pos. Kamiński nawiązał do posiedzenia Komisji Budżetowej w dn. 1 lutego r. b., kiedy to pod adresem lasów państwowych z ust jednego z posłów padły ciężkie oskarżenia. Mówca uważał za swój obowiązek zająć się tą sprawą.

Na wystąpienie zarówno pos. Kamińskiego jak i min. Poniatowskiego w dn. 4 b. m. pos. Kozicki odpowiedział, że opiera swe zarzuty na sprawozdaniu N. I. K. z działalności za okres budżetowy 1934/35 r.

Czy można uznać — oświadcza pos. Kamiński — że to co zostało powiedziane 1 b. m. może być wyczerpane w tem co zostało zakomunikowane na komisji 4 b. m. Nie mam zamiaru nikogo dotykać osobiście, ale atmosfera, w której żyjemy, kiedy życie publiczne pełne jest jakichś anonimowych oskarżeń, jakichś poufnie z ust do ust komunikowanych plotek, wymaga, abyśmy jako parlament powołany z mocy konstytucji do sprawowania kontroli nad działalnością rządu i jego organów, wyjaśnili sprawę do końca. Zepchnięcie całego zagadnienia na sprawy uboczne, lub utopieniego w sprawach formalnych, byłoby, mojem zdaniem, niewłaściwe i szkodliwe.

W tak wielkiej gałęzi państwowej pracy gospodarczej, jaką są lasy państwowe, mogą mieć miejsce i niewłaściwe czy błędne zarządzenia lub trafiać się niedostatecznie ukwalifikowane czy wręcz szkodliwe jednostki. Jest to zjawisko codzienne w życiu wszystkich społeczeństw. Sądzę, że nad lasami państwowemi, jako całością, nie może ciążyć zarzut, że są tam nadużycia „o których nie można mówić“. Są czy niema. Oświadczenie z dn. 4 lutego jest pod tym względem, zdaniem posła Kamińskiego, niewystarczające.

Po przemówieniu referenta zabrał głos min. Roln. i Ref. Roln. Poniatowski.

„Piotr Płaksin“ — Premjera słuchowiska w radjowym Teatrze Wyobraźni

„Na stacji Chandra Unyńska, gdzieś w mordobijskim powiecie, telegrafista Piotr Płaksin nie umiał grać na klarnecie...“. Sentymentalna ballada, jeden z najwcześniejszych poematów [illegible] Tuwima, **będzie kanwą** słuchowiska eksperymentalnego w czwartek dnia 20 lutego o godz. 21,00. Słuchowisko odtworzy melancholijne dzieło trojga ludzi na zapadłej stacji w głębokiej Rosji: telegrafisty Płaksina, technika Zapojkina i Polki Jadzi, panny bufetowej. Będzie to nowe doświadczenie z cyklu poematów mikrofonowych, w której to serji słyszeli już radjosłuchacze „Tukaja“ — Mickiewicza w reżyserji Schillera i „Historję o żołnierzu“ Ramuz'a w reżyserji Wiercińskiego. Partyturę poetycką „Piotra Płaksina“ ułożył i reżyserję prowadzi Antoni Bohdziewicz. Obsadę słuchowiska tworzą: Jan Hajduga, Józef Kondrat, Ewa Kunina, Irena Kwiatkowska, Stanisława Mazarekówna, Marjan Wyrzykowski, Michał Znicz. Wydział Literacki Polskiego Radja zamówił specjalną muzykę do tego słuchowiska u Eugenjusza Dziewulskiego, dyrektora Towarzystwa Muzycznego w Lublinie.

Umiejętność poznawania życia społecznego

Odczyt z cyklu o „Samokształceniu“

Często powiadamy, że życie nas uczy. Nie każdy jednak potrafi od życia czegoś się nauczyć. Na życie trzeba umieć patrzeć. Dobrych obserwatorów życia jest mało. Jesteśmy członkami zbiorowości, podzielamy jej poglądy, żyjemy jej sprawami. Patrzymy na nią jej własnemi oczami, trudno nam uwolnić się od sądów, które w danej zbiorowości panują. Należy dążyć do zdobycia pewnego objektywizmu w naszej obserwacji życia. Mówi się wprawdzie, że książka życia nie zastąpi — ale książka pomoże nam w lepszej obserwacji życia. Zagadnienia te zostaną poruszone przed mikrofonem warszawskim dnia 20 lutego o godz. 17.00 w odczycie z cyklu „O samokształceniu“ p. t. „Umiejętność poznawania życia społecznego“, który wygłosi dr. Józef Chałaciński.

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

PIERWSZE GŁOSY.

Z pierwszych głosów prasy polskiej, komentujących mowę premjera Kościałkowskiego, przytaczamy trzy najbardziej charakterystyczne.

„Kurjer Poranny“ podkreśla, że przemówienie premjera Kościałkowskiego zawiodło nadzieje radykalniejszych posłów, natomiast odpowie oczekiwaniom ludzi, rozumiejących pożytek kompromisu:

> Armja, polityka zagraniczna, mocny trzon władzy centralnej — te trzy dominanty, które od początku wybijały się na czoło wszystkich trosk i wysiłków Marszałka Piłsudskiego, pozostają też i trójcą najważniejszych spraw w polityce Szefa obecnego rządu. Pod tym względem, rzec można, że chce on być wiernym i niezachwianym strażnikiem spuścizny, odziedziczonej po Wielkim Marszałku. Pragnie on kroczyć drogą, wytkniętą przez genjusz wielkiego Człowieka, pragnie bezwątpienia dorobek jego pracy pomnożyć, ale przedewszystkiem dba o to, aby nic z tego dorobku nie uronić.
>
> I dlatego polityka, której idee kierownicze rozwinął w swej mowie, ma ów charakter zachowawczo-ewolucyjny, który nie mógł zadowolić radykalniejszych posłów w Sejmie, ale z pewnością odpowie oczekiwaniom żywiołów miłujących pokój i pracę przy warsztatach, jakie im jeszcze pozostały, rozumiejących pożytek kompromisu i żyjących wiarą w lepsze jutro.

Szef rządu wierzy w swoje siły i w siły swego narodu. Czy można wróżyć powodzenie jego wysiłkom? Autor sądzi, że zależeć to będzie w znacznym stopniu od tego,

> w jakiej mierze ostatnia jego mowa znajdzie odzew w tych sferach, do których była zwrócona. To znaczy: o ile świat posesjonatów odpowie na wezwanie rządu tą samą gotowością ofiar, z jaką złożył i składa swoje ofiary dla Państwa świat pracy.

A świat posesjonatów? Narazie jest zaniepokojony **„Czas“**, który pisze:

> O konieczności przebudowy ustroju rolnego wszyscy zdają sobie sprawę, lecz ogólnikowe powiedzenia premjera zwłaszcza w połączeniu z kursującemi plotkami o rzekomym zamiarze ministra Poniatowskiego zradykalizowania t. zw. reformy rolnej, nie mogą nie wywołać uzasadnionego niepokoju i zastrzeżeń.

Zupełny zawód spotkał **„Warszawski Dziennik Narodowy“**. Niewiadomo, czego się to pismo spodziewało, ale jest wyraźnie niezadowolone, że „nadal ma być wykonywany testament przewrotu majowego“. Dziennik m. in. ma za złe premjerowi, że kwestję przeludnienia wsi chce rozwiązywać przy pomocy parcelacji i tworzenia wielkiego przemysłu. „Dziennik“ „przeciera oczy“ Bo parcelacja sprawy nie rozwiązuje. O tem wie, podobno, każdy. Jest to tylko „ważna akcja pomocnicza“. Tworzenie przemysłu? Nie na czasie.

> Przeludnienie naszej wsi, przy dzisiejszych warunkach rozwiązać można w jeden tylko sposób. Wszystkie inne sposoby mogą być uważane jedynie za pomocnicze.

Jakiż to sposób? Gdyby czytelnik nie znał „Dziennika“ musiałby skolei on „przecierać oczy“. Ale... znamy się. Więc wiemy, że istnieje jeden tylko sposób — wyrżnąć, czy wysiedlić — autor nie precyzuje — Żydów, a na ich miejscu osadzić chłopów.

Kto nie wierzy — niech sprawdzi. „Warszawski Dziennik Narodowy“ z dnia 19 lutego Nr. 49, strona 3 artykuł p. t. „System i rzeczywistość“. Nie „Wróble na dachu“, ale „Warszawski Dziennik Narodowy“.

erg.

Sprawy Narocza

Kto tracił a kto korzystał z morza Wileńszczyzny

W SPRAWIE FORMALNEJ.

W Kobylniku po sześciogodzinnej skandalicznie powolnej jeździe pociągiem (20 klm. na godzinę — ciesz się turysto ze zdobyczy techniki świata cywilizowanego!) w źle ogrzewanych wagonach, zacząłem jak gąbka nasiąkać wiadomościami o sytuacji nad Naroczem. Informatorów było dużo. Każdy autorytatywnie mówił na temat żądań strajkujących rybaków, na temat ukrytych sprężyn, ambicyjek, zachłannych apetytów cudzej wieszeni, wreszcie krytykowano nielitościwie gospodarkę nad naroczańską Dyrekcji Lasów.

Celem mojej podróży był zjazd strajkujących rybaków. Ludność miała się wypowiedzieć gromadnie w sprawach które ją najbardziej bolą. Władze administracyjne zamierzały jeszcze raz sprecyzować swoje stanowisko.

Uprzejmi informatorzy, nie żałując swego czasu, starali się wprowadzić mnie we wszystkie zagadnienia, związane z największem w Polsce jeziorem — morzem Wileńszczyzny.

— Nie „ta Narocz“ lecz „ten Narocz“ — zabrał głos w kwestji formalnej, wójt gminy kobylnickiej, p. Gumowski, wspierany przez podwójta. — W dokumentach historycznych mówi się o „tym Naroczu“ i żywa tradycja potwierdza to. Nie można zmieniać rodzaju, opierając się na argumentacji poetyckiej, jak naprzykład „Narocz jest tak piękny, jak może być tylko rodzaj żeński“. Nie należy także bezkrytycznie wierzyć ludowi, który mówi „hetaja jeziora Narocz“. Kobylnicka rada gminna, złożona ze stałych mieszkańców okolic przyjeziornych i dobrze znająca prawdziwy rodzaj jeziora Narocz, zaczyna walczyć o jego męskość. Niedawno Liga Morska i Kolonjalna prosiła o zatwierdzenie dla swego schroniska nazwę: „Liga Mor. nad Naroczą“ — zatwierdziliśmy zaś „Elemka nad Naroczem“.

Zapewniłem obu kierowników gminy, że uznaję zawsze w słowie i piśmie męskość Narocza, lecz, jak dotychczas, korektor, zwolennik „pięknej Naroczy“, miał zawsze ostatni głos.

STRATY, DŁUGI I LICYTACJE.

Mówiono mi, że Dyrekcja Lasów niepotrzebnie upiera się przy Naroczu i naraża się na dotkliwy deficyt.

— Nikt jeszcze na Naroczu nie wzbogacił się — twierdzili stanowczo rybacy, dowodzili im uparcie ich przywódcy i wykazywał statystyką wójt gminy.

W dalekiej przeszłości za czasów pańszczyźnianych, kiedy fortuny pańskie rosły krzywdą chłopa, ludność nadnaroczańska dostarczała dworom sprzęt rybacki i rybę. Sobie brała ochłapy. Po uwłaszczeniu sytuacja niewiele się zmieniła.

Gospodarkę prowadzono wtedy rabunkową. Naprzykład we wsi Giryny jeden z dworów utrzymywał zbrojną straż rycerską, dla ochrony leszcza podczas tarła w pobliskiej rzeczułce, bo łowić wtedy mógł go tylko dwór — łowić do syta. Aby zaś przeszkodzić w tem łowieniu go ludności trzeba było aż zbrojnej straży.

W niedalekiej przeszłości, bo w okresie kilku lat przed rokiem 1932, w którym zagadnienie Narocza zaczęło być palące, jest wiele przykładów nierentowności jeziora dla większych przedsięwzięć handlowych.

Fama głosi, a urząd skarbowy potwierdza, że największym rybakiem nad Naroczem w tym okresie był niejaki Piotr Czerniawski. Posiadał niewód (wtedy wartości do 4 tys. zł) i 5—6 podwołok (każdy wówczas do 1000 zł). Informatorzy moi twierdzili, że nikomu nie płacił czynszu dzierżawnego, a przy sieciach zatrudniał ludność miejscową, płacąc jej rybą — według prawa zwyczajowego o którym będę mówić potem. Wysokość zapłaty tej zależała od obfitości połowu. Warunki więc były nie złe, a jednak Czerniawski tracił. Był na tyle przewidujący, że świadectwo przemysłowe wybrał na Michała Rolicza, który posiadał na własność tylko łapcie, jak to mówili rybacy. Czerniawski nie mógł opłacić podatków. Do Rolicza ma dziś pretensje Urzad Skarbowy ... tysiąc złotych. **Bazyli Buławko** ze wsi Hołubenki ma również do zapłacenia podatku do tysiąca złotych.

Drugim rybakiem, którego przykład odstrasza, jest Justyn Górski, ze wsi Czerewki. Do roku 1930 trudnił się rybołóstwem na szerszą skalę i stale tracił. Dobrze, że ma włokę ziemi i liczny inwentarz. Miał co sprzedawać, opędził się jakoś z pieniężnych długów i teraz znowu jest przedewszystkiem gospodarzem rolnym.

A teraz inne przykłady: Do roku 1932 na jeziorze Narocz było 5 niewodów.

Spółka rybaków ze wsi Hołubenki, Worońce i Zielonki kupiła niewód za 4 tys zł. Weksle żyrował Rywkind. Do 1932 r. niewód zużył się zupełnie. Pozostał jednak dług dotychczas niespłacony, w wysokości 1 tysiąca złotych i podatki.

Wieś Hatowicze miała niewód do 1931 r. Zużyła go. Dotychczas ma jeszcze dług w **wysokości 100** dolarów.

Wieś Zanarocze również miała niewód do 1931 r. Spólników przycisnęły podatki. Było parę licytacyj. Niewód zużył się — dług do 100 dolarów wisi jeszcze.

Wieś Czerewki, najbardziej dziś niespokojna, eksploatowała swój niewód do 1932 r. Potem przyszedł zakaz. Zresztą przyszedł w momencie, gdy z niewoda **pozostała już tylko** połowa. Wieś ta ma dług do 400 dolarów.

Zaśc. Koczergi, położony miedzy Miadziołem a Batorynem, miał również niewód, lecz nikt nie mógł mnie poinformować, czy współwłaściciele jego mają długi.

Taki miały wynik przedsięwzięcia większe na Naroczy przed 1932 r. Niewód wymagał kapitału do 4 tys. złotych, trzeba było wykupić świadectwo przemysłowe i płacić podatki.

Do obsługi niewoda potrzeba od 30—40 osób. Wszystkie więc niewody zatrudniały do 200 osób, opłacanych w większości wypadków, jeżeli nie zawsze, rybą złowioną, rybę sprzedawano albo z licytacji (na jeziorze) albo przez pośrednika w Wilnie, przez pośrednika który otrzymywał do 7 proc. komisowego, nie ponosząc żadnego ryzyka.

Słowem nad Naroczem zdają sobie dobrze z tego sprawę, **że z większych przedsięwzięć rybackich jeżeli miał kto dochód, to tylko osoby trzecie — handlarze-pośrednicy.**

KOGO DOKARMIA JEZIORO.

Drugą kategorją co do wielkości sieci na Naroczy są podwołoki, wymagające do obsługi po 5—6 osób i będące bardziej dostępne w cenie — (do roku 1932 — po 1000 zł. — dziś po 500—600 zł.). Do roku 1932 było dziewięć podwołoków na Naroczy. Nie wymagają świadectwa przemysłowego, jeżeli się łapie niemi rybę na własny użytek.

Muty są jeszcze mniejsze, a bywają obsługiwane przez trzy osoby. Prawie każdy zamożniejszy gospodarz ma tę siatkę, której koszt wynosi 50 — 60 zł. Na Naroczu jest do 150 mutów. Są także małe siatki letnie i zimowe „abarki“, no i wreszcie ludność najbiedniejsza łapie rybę na wędkę.

Trzeba więc rozróżnić na Naroczu rybaków w większym stylu, posługujących się kosztownemi niewodami i rybaków drobnych, od których rybę skupują przekupnie lub którzy prowadzą handel zamienny w miasteczkach pobliskich, dostając wzamian zapałki, naftę, sól i t. p. przedmioty.

Druga kategorja rybaków niewątpliwie **ma korzyść z jeziora.** To też zakaz połowu wogóle w Naroczu był dla nich bardzo dotkliwym ciosem. W swoim czasie pisaliśmy obszernie o tem, stając pierwsi w obronie najbiedniejszej ludności nadnaroczańskiej (patrz „Kurjer z dnia 9 stycznia i 18 lipca ub. roku). Dobrze też się stało, że władze cofnęły ten zakaz i obecnie ludność może łowić rybę sieciami i na wędkę. Pod jednym tylko warunkiem — sprzedawać tę rybę mogą tylko Dyrekcji Lasów. Właśnie spowodu szczegółów tego warunku doszło ostatnio do strajku rybaków.

Pisze się często, że z jeziora Narocz żyje do 10 tysięcy osób. Jest to duża przesada.

Dzięki uprzejmości wójta gminy kobylnickiej otrzymałem szczegółowy wykaz wsi, liczby osób i dziesięcin trzech stref nadjeziornych: Pierwszej, w której ludność poławia rybę w jeziorze stale; drugiej w której poławia sezonowo i wreszcie trzeciej, która korzysta dorywczo z Narocza. Spis ten zawiera wszystkie wsie nadnaroczańskie z wyjątkiem Hatowiczów i Mikolców, które korzystają także z jeziora Miastra.

Otóż w pierwszej grupie jest 24 wsi i zaścianków, osób — 2740, dziesięcin zaś ziemi 3902,49, — w czem przeszło 1500 dziesięcin gruntu pierwszej kategorji. W drugiej grupie — 9 wsi i zaśc., 638 osób i 1101,86 dziesięcin. W trzeciej — 2 wsi, 171 osób i 336,60 dziesięcin. **Ogółem w trzech grupach 35 wsi i zaśc., zamieszkałych przez 3549 osób na 5540,95 dzies. ziemi.**

Ludność tych trzech stref jest niewątpliwie przedewszystkiem rolnicza. W okresie klęski głodowej spowodu nieurodzaju na Wileńszczyźnie, państwo musiało dokarmiać mieszkańców wsi nadnaroczańskich narówni z mieszkańcami piaszczystych terenów innych gmin województwa. Naprzykład połowa ludności wsi nadbrzeżnych otrzymała w roku 1934 z kasy publicznej zasiłek w postaci żyta (około 25 tys. klg.), mąki (około 5 tys. klg.) i soli (około 300 klg.). Rok ten nie był wyjątkiem. Ludność mogła już łowić rybę w Naroczu na własny użytek i dorabiała przytem przy sieciach Dyrekcji Lasów.

Gdy urodzaj nie dopisze jezioro nie uratuje. Państwo stale będzie musiało dokładać.

Dojrzewa też nad Naroczem i staje się coraz bardziej pilna sprawa upełnorolnienia karłowatych gospodarstw rolnych.

Państwo będzie musiało wyłożyć tu spory grosz.

Włod.

Wybory w Kole Prawników Studentów U.S.B.

We wtorek dnia 18 b. m. w Sali Śniadeckich odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawcze członków Koła Prawników Stud. U. S. B. Zebranie zagaił ustępujący prezes Koła p. B. Kieńć.

Na przewodniczącego zebrania zgłoszono 2 kandydatury, mianowicie p. Pacanowskiego i p. Umiastowskiego. W wyniku głosowania kandydat Młodzieży Wszechpolskiej p. Pacanowski uzyskał 113 głosów, zaś Umiastowski 183. Przedstaw. t. zw. Mł. Nar. skierowali dyskusję na tory polityczne, czyniąc ustępującemu Zarządowi nieistotne zarzuty. Między innemi jeden z narodowców p. Świerzewski Witold zaatakował prezesa Koła p. Kieńcia za to, że ten zorganizował akademję żałobną ku czci ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, przyczem pozwolił sobie na użycie niewłaściwych wyrazów, co wywołało zrozumiałe oburzenie zebranych.

Zarzuty opozycji odpierali z łatwością członkowie Zarządu oraz szereg innych członków Koła.

Po wyczerpaniu listy mówców udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorjum. Za udzieleniem absolutorjum padło głosów 128, przeciwko zaś 62, powstrzymało się od głosu 10 (członkowie Zarządu). **Zebranie zostało zamknięte o godz. 24.**

Piszą do nas...

Kłopoty budowlane Wilna

W jednym z ostatnich numerów „Kurjera Wileńskiego“ czytaliśmy, że Rząd przeznaczył z funduszów inwestycyjnych 4 miljony złotych na cele budowy chłodni w kraju i przekazał tę sumę Bankowi Rolnemu. Wiele miast, czytamy, złożyło już umotywowane podania z kosztorysami.

A Wilno? — Wilno, jak zwykle, na szarym końcu, mimo, że może największeby po Warszawie do tego miało prawa... Teraz dopiero komisja ekonomiczna Izby Rolniczej postanowiła zwrócić się do Magistratu, celem przyśpieszenia akcji w tej sprawie... Czy nie zainteresuje to ogółu obywateli dlaczego dotąd tylko inne miasta mogły wykonać projekty i kosztorysy budynków chłodni, aby mieć podstawę do starania się o kredyty?

Czemu dotąd nie słyszeliśmy nic, że Wilno przygotowało projekt i kosztorys chłodni miejskiej, która jest nam tak bardzo potrzebna, czemu nie słyszeliśmy, że Wilno wystąpiło już o przydzielenie na ten cel kredytów? Czy może i w tej dziedzinie jak i w urbanistyce, kompetentne czynniki miejskie tłomaczyć się będą brakiem u nas fachowców i może czekać zamierzają aż z zagranicy przyślą nam gotowy projekt? Czekajmy! Mamy dużo czasu! A tym czasem kredyt przeznaczony dla Wilna rozbiorą inne miasta, które się o to postarać potrafią! Nie myślę, żeby Władze Centralne poprosiły Zarząd naszego miasta o poczynienie odpowiednich kroków, tak jak dawno upominają się o wykonanie planu regulacyjnego. To inna sprawa, tu niema przymusu — kto się w czas nie ubiega, temu widać kredyty nie potrzebne. A co do braku fachowców, to już trudno się będzie tem tłomaczyć — w Wilnie mamy dwudziestu kilku architektów stowarzyszonych tylko, w tem niejeden zajmuje się budownictwem przemysłowem, a jest i taki co w ostatnim roku parę projektów samych chłodni wykonał dla miast naszego województwa.

Ale władze miejskie oczywiście o tem nie wiedzą, one wogóle okazują bardzo mało zainteresowania sprawami budowlanemi. Już w zeszłym roku pisałem o wielu usterkach w tej dziedzinie. I w roku bieżącym ks. dr. Śledziewski napisał parę artykułów, wyrzucając brak biura regulacji. Ale czy co się zmieniło na lepsze? Czy można twierdzić, że zrobiliśmy krok naprzód w tej sprawie tem, że z inicjatywy Pana Wojewody utworzona została przy Magistracie Komisja Urbanistyczna?

Z całą stanowczością twierdzę, że nie! Może czynniki kompetentne Zarządu miasta źle komentują sobie zadania takiej Komisji. Może przypuszczają, że zrobi ona potrochu plan zabudowy miasta? Nie, komisji tej rzeczą jest nie tworzyć plany regulacji w całości czy częściach, a współdziałać radą z poczynaniami biura regulacji. A gdzież to biuro? Komu ma Komisja Urbanistyczna udzielać swoich cennych rad?

Stworzony został sejm urbanistyczny — ciało zbiorowe przedstawicieli społeczeństwa, ale rządu nadal brak, brak urbanistycznej władzy wykonawczej. Czyżby Zarząd miasta hołdował zasadom sejmowładztwa, z któremi tak niedawno walczyliśmy w Polsce? Czy długo będzie utrzymywał to przesilenie?

Społeczeństwo czeka na utworzenie biura regulacji!

Dopóki miasto nie utworzy biura regulacji, choćby prowizorycznego, dopóki to biuro nie rozpoczęło prac nad wykonaniem ogólnego planu zabudowy, — będę twierdzić, że nie postąpiliśmy ani kroku naprzód w kwestji palącej uporządkowania regulacji miasta! Nie trzeba zapominać, że ustawa budowlana tylko w nagłych wypadkach zezwala na wykonanie szczegółowych planów zabudowy bez zatwierdzenia ogólnego planu zabudowy. — Ale co nasze miasto obchodzi ustawa. Niech do niej stosuje się cała Polska, ale my jesteśmy na specjalnych prawach. Nam się podoba zaczynać od końca, oryginalniej — na komisjach i komisyjkach roztrząsamy sprawy regulacji placu Katedralnego, czy może Łukiskiego, z musu zajmujemy się sprawą Rossy, roztrząsamy sprawę regulacji rzeki Wilji czy Wilenki, zapominając, że wszystkie te sprawy są nie na czasie dopóki nie jesteśmy w posiadaniu ogólnego planu zabudowy. Czem więcej kwestyj regulacji poszczególnych wycinków miasta zdecydujemy i wykonamy, tem większe trudności stworzymy przyszłemu twórcy planu regulacyjnego, tem więcej błędów nie do poprawienia ten plan posiadać będzie.

Ojcowie miasta śpieszcie ratować Wilno, żeby nie było już zapóźno! Dość już czasu namyślaliście się, czas zacząć działać!

Inne miasta, znacznie mniejsze (100 tys. mieszkańców) już dawno zaczęły systematycznie pracować i uporządkowały sprawy swego racjonalnego rozwoju. Posiadają one biura regulacji, więcej, posiadają zatwierdzone ogólne plany zabudowy (opracowanie trwa 3 lata) a także już wybudowane chłodnie nie wiele mniejsze od gdyńskiej. Nawet kredyty na to znalazły się.

Gdzie leży tego przyczyna? Jest ona dość prosta.—Miasta te posiadają odpowiednią ilość fachowców, którzy potrafią dbać i znają właściwe potrzeby budowlane miasta. Nasze miasto jest w rzędzie najgorszych miast prowincjonalnych i zostanie w ich rzędzie, póki nie przyjdzie zrozumienie. **Zrozumienia tego niema i nie może być, — w Zarządzie miejskim jest jeden architekt, który nie ma możności zajmować się najpilniejszemi sprawami budowlanemi, bo jest tylko jeden. Prowincjonalne miasta, o których mówiłem wyżej, mimo że o połowę mniejsze od Wilna pod względem ilości ludności, mają po 4 i 6 architektów!** Co dziwnego, że tam jest pewne zrozumienie interesów budowlanych miasta i odpowiednie tego rezultaty.

W Wilnie go być nie może i nie będzie. Bo i skądże? — Nie tylko w Zarządzie miasta—i w Radzie Miejskiej miasta o takiej wartości architektonicznej i o takiem zaniedbaniu budowlanem jak Wilno, niema żadnego architekta!

W zeszłym roku przed wyborami w tymże „Kurjerze Wileńskim“ pisałem o konieczności wejścia do Rady architekta. Wszedł wtedy prof. inż. Sokołowski. Niedawno i prof. Sokołowski musiał zrezygnować. Architekta, czynnika zrozumienia potrzeb i konieczności budowlanych Wilna znowu w Radzie zabrakło.

Bogusław Świecimski
inżynier architekt

Istota gry

Czem w rzeczywistości jest gra?

Oczywiście, że idzie tu o wszelkiego rodzaju gry, bez względu na to, czy wynikiem jest wygrana moralna, czy materjalna.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę w związku z zamkniętą ostatnio Olimpjadą Zimową w Garmisch-Partenkirchen zawody narciarskie, łyżwiarskie czy inne, to zawody te są również grą, w której szczęście odgrywa wielką rolę.

Przy grach w karty, tak zwanych komercyjnych, o wyniku stanowi nietylko umiejętność gry, ale również jakość kart otrzymanych przez gracza. Doborem kart rządzi całkowicie przypadek.

Są też gry wyłącznie zależne od przypadku. Do tych gier należą wszelkiego rodzaju loterje i tak zwane gry loteryjne.

Gra na loterji nie wymaga żadnej umiejętności, ani wysiłku fizycznego — wymaga jedynie i wyłącznie przezorności, odłożenia sobie 10-ciu złotych, aby móc kupić ćwiartkę losu na nadchodzącą Loterję.

Morze — to płuca narodu

Wzdłuż i wszerz Polski

— **PRZYJĘCIE P. GOETLA DO AKADEMJI.** Uroczystość przyjęcia Ferdynanda Goetla w poczet członków Akademji Literatury nastąpi prawdopodobnie w dn. 25 marca, o ile do tej pory zostanie podpisana jego nominacja. Według regulaminu na tem zebraniu uroczystem wygłoszą przemówienia: prezes P. A. L., nowowybrany akademik literatury, który odda hołd zmarłemu poprzednikowi oraz jeden z członków Akademji, który wygłosi pochwałę nowowybranego akademika.

— **PORT PUCKI ZAMARZŁ. Naskutek panujących na wybrzeżu mrozów port pucki zamarzł. Lód zamknął dostęp do portu dla łodzi, kutrów i mniejszych statków rybackich. Grubość lodu na zatoce miejscami przekracza 7 cm., co umożliwia rybakom Kępy Puckiej połów węgorzy w przeręblach lodowych zatoki, na tak zwane bodory. Przystań rybacka w Kuźnicy zamarza, jak również port rybacki w Jastarni.**

— **OBOWIĄZEK WYKUPU ŚWIADECTW PRZEMYSŁOWYCH DLA RYBAKÓW NADMORSKICH.** W kołach rybackich na polskiem wybrzeżu wywołało niepokój zarządzenie urzędu skarbowego w Wejherowie, wystosowane do szeregu rybaków w sprawie wykupna świadectw przemysłowych. Dotychczas bowiem rybacy podobnie, jak i rolnicy nie byli zobowiązani do ich wykupywania. Rybacy wskazują na to, że opłacalność ich zawodu zależna jest od rozmaitych okoliczności (odpowiednich sieci i statków, ilości i cen wyłowionych ryb i t. p.), to też sprawa opodatkowania może być rozstrzygnięta dopiero po gruntownem zbadaniu tych czynników.

— **PRZEMYT OLEODRUKÓW I DEWOCJONALJI Z NIEMIEC. Jednocześnie z wykryciem przemytu jedwabiu z Francji i z Niemiec — funkcjonarjusze straży granicznej wykryli zorganizowany na szeroką skalę przemyt oleodruków. Były one sprowadzane przeważnie z Niemiec, z transportami tkanin jedwabnych i kierowane przez Katowice. Przemycano również dewocjonalja i wizerunki Świętych, które sprzedawano w Częstochowie, Wilnie, Górze Kalwarji i t. d.**

W związku z tem aresztowano organizatora przemytu Józefa Obacha z Katowic w chwili wręczania większego transportu oleodruków jednemu z ekspedytorów w Łodzi. Zatrzymano pozatem kilka innych osób.

— **DRWALE Z POD BABIEJ GÓRY PRZENOSZĄ SIĘ NA POMORZE.** W związku z akcją przesiedleniową ludność przysiółka Głuchaczki pod Babią Górą postanowiła wyjechać na Pomorze, gdzie ostatnio bawiła delegacja tego przysiółka, celem przeprowadzenia starań o osiedlenie na Pomorzu w parcelowanych tam majątkach. Ludność Głuchaczek z braku własnej ziemi, trudniła się wyrębem drzewa, pracując w lasach czeskich za specjalnemi przepustkami, które ostatnio zostały jej odebrane i biedni drwale zostali bez środków do życia.

— **ZA 3.000.000 ZŁ. POWSTAJE NOWOCZESNE WIĘZIENIE W ŁODZI.** Na jednem z przedmieść łódzkich przy ul. Pomorskiej robione są przygotowania do budowy wielkiego gmachu więziennego kosztem 3 miljonów złotych.

Dotychczasowe więzienia uznano za przestarzałe i nie odpowiadające warunkom higjenicznym.

Roboty budowlane rozpoczną się z wiosną.

— **CYGANIE Z CAŁEGO ŚWIATA OBRADOWAĆ BĘDĄ W RÓWNEM. Do Równego przybyli prezes Ogólnopolskiej Rady Cyganów Józef Kwiek i „adjutant króla“ cyganów polskich Doda Kwiek, celem zorganizowania zjazdu cyganów z całego świata. Za miejsce zjazdu obrali Równe.**

Na zjazd ma przyjechać wielu delegatów z rozmaitych państw, między nimi ośmiu „królów“. Nawet z Brazylji jest spodziewany przyjazd „króla“ cyganów brazylijskich Fituleska Kwieka. Dalej mają przyjechać „królowie“ z Czechosłowacji, Węgier, Rumunji i innych państw

Celem zjazdu będzie wybór króla wszystkich cyganów na całym świecie oraz wyszukanie terytorjum dla osiedlenia się, gdyż cyganom dał się mocno odczuć kryzys i trapi ich bieda. Jeśli więc nie zajdą przeszkody, a cyganie uzyskają pozwolenie na zjazd, Równe będzie oglądało w swych murach oryginalny zjazd „monarchów“ cygańskich z całego świata.

— **RUCH POPULACYJNY W WARSZAWIE.** W grudniu zmarło w Warszawie 1.342 osób. Stanowi to w stosunku rocznym 12,9 promil. Najczęstszą przyczyną śmierci były choroby serca: 329 wypadków. Pozatem poważna liczba osób zmarła na gruźlicę — 163, na raka i inne nowotwory złośliwe 113, na zapalenie płuc 171, krwotok mózgowy 81.

Śmiercią samobójczą zginęły 32 osoby, zabito 3, wskutek wypadków zmarło 21 osób.

W tym samym czasie zawarto 1.178 małżeństw (1.036 chrześcijańskich i 142 żydowskich), zanotowano 995 urodzeń żywych (667 chrześcijańskich i 328 żydowskich); 1.382 zgonów (969 chrześcijan i 373 żydów).

Ludność zamieszkała (bez wojska skoszarowanego) osiągnęła w stolicy na dzień 1 stycznia 1936 roku liczbę 1.224.242 osób.

Literatura mongolska

W mongolskim Gabinecie Instytutu studjów orjentalnych Akademji Nauk ZSSR znajduje się około 3000 rękopisów i desek z wyrzniętemi tekstami w języku mongolskim. W tej nader cennej kolekcji znajdują się kroniki historyczne, poczynając od XIV wieku, utwory literatury pięknej (wśród nich powieść chińska w tłumaczeniu mongolskiem), utwory medyczne i t. d.

Oprócz tego reprezentowane są utwory literatury ludowej Mongołów: pieśni ludowe, legendy, epos bohaterski i t. d.

Obecnie współpracownicy Gabinetu przygotowują wydanie rękopisów, dotyczących historji Mongołów. Wśród tych rękopisów pierwsze miejsce zajmuje praca Sagan—Secena, napisana w 1662 roku. Dzieło jego, pisane w języku mongolskim, obejmuje dzieje Mongołów od Czingis — Chana do czasów autora.

Wydanie pracy Sagan — Secena zajmie 50 arkuszy druku. W gabinecie mongolskim pracują Mongołowie — profesor Zancaranow, asystenci Mergene, Damdin — Surupn i inni, którzy zaopatrzyli wydanie wstępem i objaśnieniami

Wieści i obrazki z kraju

Leczenie na wsi

Podobno tysiące lekarzy tuła się po miastach bez pracy. Na wsi natomiast giną ludzie, nie mając pomocy lekarskiej. Ale ktoś na tem zyskuje. Tym „ktosiem“ są przeróżni „cudotwórcy“, zwani — felczerami.

Oto mały obrazek z życia leczniczego wsi.

Stara Rafałowa ma kilkoro dzieci. Jedno z nich, 5-letnia Hela od dłuższego już czasu leży chora, wychudła, usta ma wciąż spieczone. Jeść nic nie może, tylko pije zimną wodę.

Serce matki bije niespokojnie, oczy zalane są łzami. Chce ratować córeczkę, lecz w jaki sposób? W domu ani grosza, chyba sprzeda ostatnią kurę. Zdobywa się wreszcie na odwagę i idzie do sąsiadów, prosząc o pożyczenie kilku złotych. Jeden z krewnych, Zygmuk, zgadza się dać konia, żeby pojechać do miasteczka i przywieźć „doktora“.

Rafałowa krząta się tymczasem w izbie, czyni porządki. Chce pobielić „komin“, lecz nie ma pędzla. Wpada na pomysł: obcina z głowy pęk włosów i pędzel gotowy. Za chwilę „komin“ biały jak śnieg.

Zygmuk przybył już do miasteczka i szuka „doktora“. Szuka dobrych parę godzin, bo „doktór“ wyszedł po śniadaniu odwiedzać swych pacjentów, „obłożnie chorych. Tak go informowano. Ktoś jednak, znając „charakter“ doktora poradził Zygmukowi wstąpić na wszelki wypadek i do... piwiarni.

I nie omylił się. „Doktór“ miał już „w ta pora“ dość w czubie i opowiadał karczmarzowi o swych przygodach, jakie miewa z tutejszym ludem. To o tem, jak każe pić choremu rosół z czarnej kury o białym czubku, (inaczej rosołu choremu nie dadzą, bo szkoda kury — określenie zaś — „z czarnej o białym czubku“ i t. p. robi swoje), to znów o tem, jak pewni rodzice, pomimo jego zakazu nakarmili chore dziecko na żołądek (letnią biegunkę) kiełbasą, a gdy zawrócili z drogi znów do niego, dziecko to umarło — wówczas rodzice ci pocieszali się tem, że „choć podjadszy zmarło“ (nie mogli bowiem patrzeć na głód dziecka) i t. d.

„Doktór“, zauważywszy Zygmuka, zawołał:

— A co dziadźka, mo po mnie, pewno jest chory?

— Oto właśnie, jest.

— A ci daleko?

— Wiorstów jakich wosiem będzi.

— A, wiem, już wiem — do Burbuliszek. Poczekaj dziadźka pięć minut, zalecę do domu chwycić instrumenty. A co jest choremu?

— Okuratnie nie wiem, musi zapalenie.

— Tak, tak, zapalenie. A... i mnie pali cości w gardle — dodał na odchodne „doktór“.

Pojechali.

Furman pilnował drogi, gdyż była zawiana, a „doktór“ mruczał coś pod nosem, jakby z kimś rozmawiał.

Za godzinę byli już na miejscu. W chacie zebrało się pełno ludzi — sąsiadów, bo na wsi taki już zwyczaj.

„Doktór“ otworzył swą walizkę z instrumentami. Początkowo wypukał chorą dziewczynkę, wysłuchał nawet przez trąbkę, a dla powagi nałożył słuchawki radjowe na uszy i też coś tam wysłuchiwał. Po chwili rzekł: trzeba zbadać mocz.

Zimprowizowano „laboratorjum“. Pudełko od pasty, spirytus, druciki (dla przedzielenia pudełek, by mógł palić się spirytus) jakieś buteleczki, wata, jodyna etc. Najgorzej było z moczem. Wiadomo — dziecko się krępuje, „doktór“ zaś nagli, matka grozi. A tu pełno gapiów.

Dziecko wybiegło (w dzień mroźny) do sieni i przyniosło, drżąc z zimna i ze strachu, kilkanaście kropelek.

„Doktór“ w sposób ceremonjalny, z miną uczonego bakterjologa począł to gotować. Wrzący mocz zalał octem i okrzyknął: patrzcie co z tego wyszło, „jancznica“. To chore nerki.

Wszyscy podziwiali.

Rozpoczęło się pisanie recept. W międzyczasie zaś włożył „doktór“ pod grubą, bajową sukienkę dziecka termometr. Nikt temu nie zaprzeczał, gdyż po tak poważnym eksperymencie laboratoryjnym wszyscy poprostu oniemieli.

— Po te lekarstwa proszę się zgłosić jutro do mnie. Przepisałem lekarstwa mocniejsze, gdyż stan chorej jest poważny, ale wszystko będzie dobrze. Całe szczęście, że dzisiaj mnie przywieziono, że nie zapóźno. Widać tu rozumniejsi ludzie żyją. A grunt, to w porę przywieźć doktora, bo potem to i szpital nie pomoże.

Wyjechał. (Wziąwszy za fatygę 10 zł. plus zarobek na lekarstwie).

Dziewczynka niecierpliwi się, trzymając przeszło godzinę termometr pod pachą. Zdjąć? A nuż tak potrzeba! Uchwalono, by dziewczynka trzymała go do jutra, jak pójdą po lekarstwo, to i termometr zaniosą. Ktoś znów zastraszył, że samemu zdejmować nie można, że zato może być kara.

Posłano po sołtysa i ten jedynie wyjął wobec świadków z pod grubego baju „doktorski“ termometr.

Teraz dopiero wszyscy się rozeszli, a zmęczone dziecko słodko zasnęło.

Tak skończyła się pierwsza wizyta „doktorska“ w tym domu. A było ich kilka.

J. Hopko.

Wilejka

— POSWIĘCENIE GMACHU WYDZIAŁU POWIATOWEGO. W dn. 15 b. m. w Wilejce odbyło się uroczyste poświęcenie nowowzniesionego gmachu Wydziału Powiatowego. Aktu poświęcenia dokonał dziekan ks. Śnieżko w obecności zebranych przedstawicieli władz i instytucyj oraz społeczeństwa.

Gmach, wybudowany kosztem około 80 000 zł., posiada centralne ogrzewanie, kanalizację, oświetlenie elektryczne i t. p. i posiada dużą salę, mogącą zmieścić około 500 osób, ze sceną. Sala ta będzie wykorzystana przez społeczeństwo na zebrania, zjazdy, odczyty, przedstawienia teatralne i t. p.

Nowa Wilejka

— PRĄD ELEKTRYCZNY MUSI POTANIEĆ! Zarząd Miejski m. Nowej Wilejki związany jest umową na czas dłuższy z elektrownią kolejową w Wilnie, która wzamian za oświetlenie ulic miasta, zawarowała sobie prawo wyłączności sprzedawania prądu dla celów prywatnych. Większość abonentów Elektr. Kolej. to kolejarze, którzy korzystają ze znacznej ulgi. Natomiast pozostali abonenci, jak urzędnicy, kupcy, rzemieślnicy i t. d. opłacają prąd w-g od szeregu lat niezmienionej taryfy. Czyż Elektrownia nie zamierza obniżyć cen?

Przedsiębiorstwo państwowe powinnoby dla samego przykładu, bez żadnej interwencji przystąpić do obniżki cen.

Druga bolączka — to sprawa liczników, które prywatny abonent — nie kolejarz — musi na własny rachunek kupować. Czasem to wręcz uniemożliwia zaprowadzenie oświetlenia elektrycznego.

Może Zarząd Elektrowni Kolejowej pomyśli przecież o tych sprawach? **w. j.**

Głębokie

— PAN PREZYDENT RZPLITEJ OJCEM CHRZESTNYM BLIŹNIĄT. U rolnika we wsi Mazuryno, gm. mikołajewskiej, pow. dziśnieńskiego, Jana Arcimionka, w dn. 22.V 1935 r. żona powiła bliźnięta, dwoje synów — 8-my i 9-ty skolei. Bliźnięta doznały wielkiego zaszczytu, gdyż Pan Prezydent Rzeczypospolitej wyraził zgodę na wpisanie swego nazwiska do ksiąg metrykalnych w charakterze ojca chrzestnego. Chrześniacy otrzymali książeczki wkładkowe P. K. O. na sumę 50 zł. każda.

Zguba

Henryk Bańkowicz, ziemianin, właściciel majątku Petesza, gm. rudomińskiej, zameldował w policji, że jadąc do Wilna, na trakcie lidzkim, mniej więcej koło Lipówki zgubił walizę z różnemi rzeczami wartości conajmniej 400 zł. (a)

Mołodeczno

— ZNOWU ZABITO NA WESELU. W dn. 12 b. m. o godz. 23-ej we wsi Wiażucie, gm. lebiedziewskiej, w czasie odbywającego się tam wesela powstała bójka na tle porachunków osobistych. W czasie tej bójki został pobity Piotr Rak, m-c wsi Bojary-Turzee, gm. lebiedziewskiej, którego odwieziono do szpitala w Mołodecznie, gdzie w dniu 14 b. m. zmarł. Ustalono, że sprawcami b. ciężkiego uszkodzenia ciała są: Włodzimierz i Stefan Mielukowie oraz Wincenty i Jan Andziłowiczowie, m-cy wsi Wiażucie, których zatrzymano.

Postawy

— KRADZIEŻ BLANKIETÓW ŚWIADECTW POCHODZENIA. Józef Leszko, m-c kol. Wasiuki, gm. kozłowskiej, zameldował, że w dn. 12 b. m. w czasie odbywającego się w jego mieszkaniu wesela z niezamkniętej szuflady stołu skradziono zeszyt z blankietami świadectw pochodzenia zwierząt Nr. 214 wydany przez zarząd gminy **kozłowskiej.**

Królewszczyzna

— ZNACHORKI SIEJĄ ŚMIERĆ. Ita Rapoport, m-ka Królewszczyzny, pow. dziśnieńskiego wskutek niedozwolonej operacji uległa zakażeniu krwi i zmarła po przywiezieniu do szpitala w Głębokiem. Zmarła osierociła dwoje nieletnich dzieci.

Identyczny los spotkał Weronikę Kasperowiczównę, m-kę wsi Borysowszczyzna, gm. chocieńczyckiej, pow. wilejskiego.

Krwawa zemsta

W dn. 15 b. m. około godz. 16 w zaśc. Pokretonka, gm. koltyniańskiej, pow. święciańskiego Antoni Ciunelis usiłował na tle zemsty osobistej zabić Franciszka Ciunelisa, strzelając do niego 6-ciokrotnie. Franciszek Ciunelis został ciężko ranny w piersi. Po dokonaniu tego czynu Antoni Ciunelis usiłował popełnić samobójstwo przez podcięcie arterji lewej ręki.

Na co chorują w Wileńszczyźnie

Inspektor Lekarski powiatów województwa wileńskiego sporządził wykaz zachorowań i zgonów na choroby zakaźne i inne, występujące nagminnie na terenie województwa wileńskiego za czas od 2 b.m. do 8 b.m. Notowano 133 wypadki zachorowań na jaglicę, 20 wypadków gruźlicy otwartej, w tem 3 zgony, 16 wypadków płonicy, 12 wypadków duru brzusznego i rzekomego (2 wyp. w Wilnie tyfusu brzusznego, 3 wyp. brzusznego w pow. dziśnieńskim, 1 wyp. brzusznego w pow. oszmiańskim, 3 wypadki duru brzusznego w wilejskim i 3 wypadki duru brzusznego w wileńsko-trockim), 12 wypadków duru plamistego (w tem 1 w pow. dziśnieńskim, 1 w pow. oszmiańskim, 1 w postawskim 13 w pow. święciańskim), 9 wyp. błonicy, 5 wyp. zapalenia opon mózgowych, 3 krzyśca, 2 zakażenia połogowego, i po 1 wyp. odry i róży. Pozatem zanotowano 10 wypadków świnki, 6 ospy wietrznej i 1 wypadek grypy.

HALINA KOROLCÓWNA.

Na szerokiej drodze

Portant la plaque nationale W. 19484 (Pl.).

Mój chłopiec pije wodę z lodem i kupuje zapas kompotów. Siedzę na ulicy patrząc na barwny tłum. Tej nocy nikt nie śpi. Ulice żyją świętem. We wszystkich świątyniach i gankach do mów pod barwnemi baldachimami z dywanów i jedwabi, odprawiają modły za króla.

Starzec w szafranowej szacie siedzi z wielką księgą pośrodku. Kręgiem otacza go młodzież. W ciszy wieczornej przeciągle brzmi modlitewne zawodzenie... nudne, monotonne, dzikie.

Dalej bardzo gruby objekt na poduszkach wsparty, a wokół niego kobiety zawodzą śpiew i biją pokłony. Obrazek — pasza w haremie za dawnych czasów Turcji — tak, jak wyobraźnia dziecinna malowała sobie wschód.

Wśród tego odświętnego gwaru i blasku spacerują dumnie żołnierze, marynarze.

Wpadliśmy w mrok ogromnych drzew na wyboje złej drogi. Przyświeca łuna Indorr, jak wymawiają indorowie, czy indorczycy. Stolica prowincji bajecznie kolorowej płonie w blasku lamp elektrycznych. Wdzieramy się w serce rynku, do znajomej stacji benzynowej.

Co za radość i powitanie. Częstują nas wodą — owocami. Chłopaczki uliczne przyszły popatrzeć na mnie. U siedliśmy na chodniku i rozmawiamy.

Ulicą jadą tangi jedna za drugą. Wspaniałe, indorskie szerokie kolasy z czterema haftowanemi poduszeczkami na rogach.

Tanga hindustani jest najbardziej frywolnym i, zmiennym pojazdem. W każdem mieście, lub miasteczku zmienia swój kształt, rozmiar, ozdoby. Tylko zawsze ma dwa koła i jednego konia. W Indore jest szeroka. W Gwaljor leciutka. W Benares ma kształt wieży, czy kapliczki o złotych kolumienkach. Siedzi się tam w cztery strony świata z nogami wyrzuconemi w powietrze.

W Calcutta miejsce tangi rozpanoszonej, jak Indje długie i szerokie, zabiera ryksza i kareta. W tej karecie podobnej raczej do karawanu, siedzi się na podłodze. Bardzo wygodnie, na turalnie na amatora. Hindusi lubią karetę. Chińczycy i Japończycy, których w Calcutta jest dużo, jeżdżą wyłącznie ryksza.

Pierwsze wrażenie jest naprawdę przykre. Nie mieści się w pojęciu europejskiem traktowanie człowieka, jak zwierzę pociągowe. Gdy się pomieszka na wschodzie, zatraca się te demokratyczne bunty duszy na widok kulisa zlanego potem, o błędnym wzroku śmiertelnego znużenia, który jak koń równym wyciągniętym kłusem biega od świtu do nocy po asfalcie jezdni.

Biegnie, biegnie równo, lekko, jedną milę — trzy... zwolni czasem na zakręcie, obetrze szmatą pot z oślepionych oczu i gna dalej. Musi zarobić swoje parę annah.

Łuna Indore znikła za nami. W nocnym mroku skrzypią drewniane osie wozów. Światło chwilami gaśnie. Droga bardzo zła. Wyboje, objazdy. Drzewa rzucają fantastyczne plamy mroku. Nie raz w ostatniej chwili motor skręca, by nie najechać na śpiący wśród drogi wóz.

Nad ranem, znużeni śmiertelnie, przesypiamy parę godzin na kocu. Jak hindusi na przydrożnej szkapie, w cieniu drzewa. Świt. Znów dalej. Kąpiel w pierwszej kałuży. O świcie jest jeszcze znośnie. Słońce nie pali i wiatr ma trochę świeżości nocy.

Wioseczki dżunglowe budzą się przed świtem. W każdym strumyku i kałuży już ktoś się kąpie, myje zęby palcem siedząc w kucki na brzegu. Kobiety dzbanami na głowie idą szeregiem po wodę. Nieraz po parę mil. Czerpią ją w skalnym załomie wyschłych rzek, w im tylko znanych źródełkach.

Na drodze jak tylko słońce zabłysło, zaroiło się od weselnych pojazdów. Z jednej wioseczki wyrusza korowód strojnych wozów. Bawoły oczepione wstęgami, błyskotkami, rogi malowane. Pod baldachimem z barwnej szmaty siedzi maleńka panna młoda w ognistem sari.

Z drugiej wioseczki wyrusza taki sam orszak, wiozący jej narzeczonego, śmiesznego chłopaczka w girlandach kwiatów na szyi, w stroju żółtym, lub czerwonym.

Na środku drogi w gąszczu dżunglowym spotykają się oba orszaki, tarasując dokładnie drogę. Są tak przejęci uroczystym nastrojem, że usilne trąbienie nie może ich przekonać, by zwolnili trochę miejsca.

Jeden orszak przeszedł. Idzie drugi, trzeci. Z każdej wioski wyrusza pan młody, lub panna młoda. Jeden z nich był śliczny. Prowadził konia w strojnym rzędzie za uzdę. Szedł bokiem drogi. Na tle łaszczu spalonej dżungli ten chłopiec w purpurowych atłasach, w wielkim turbanie, jak tulipan, z antyczną szablą wlokącą się po ziemi, wyglądał jak giermek rycerski.

W Polsce jeden z wielu zacnych przesądów nie radzi brać ślubu w maju. Miesiąc nieszczęśliwy. A w Indjach widocznie maj jest najmodniejszy, bo od nocy jubileuszowej wzdłuż całej drogi spotykaliśmy nieustannie śluby.

Najważniejszym momentem w życiu hindusa jest ślub. Wesele musi być wspaniałe. To też biedny hindus z wioski występuje z ucztą weselną, orszakiem, świecidłami, pochodniami. Wyda je parę tysięcy rupji naturalnie pożyczonych od lichwiarza i przez całe życie dług ten spłaca. Nieraz życia nie starczy. Dług z ojca przechodzi na syna.

(D. c. n.)

Kurjer sportowy

Nowe rekordy Polski w lekkoatletyce

Wczoraj wieczorem rozegrane zostały w Toruniu zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodników olimpijskich, którzy przebywają w Toruniu na kursie przedolimpijskim. Na tych zawodach pobito dwa rekordy Polski w trójskoku i w kuli pań. W trójskoku Luckhaus (Jagiellonja) osiągnął 8,61 i pół, dotychczasowy rekord wynosił 8,15.

Ten wynik jest również lepszy od dotychczasowego rekordu Polski. W kuli pani Cejzikowa (AZS Warszawa) osiągnęła wspaniały wynik 12,14 i pół, bijąc zarówno rekord Polski w hali, jak i rekord letni na bieżni. Pozatem w skoku wzwyż Pławczyk zajął 1-sze miejsce z wynikiem 1,85. Ogółem startowało 30 zawodników.

Polska przegrała mecz hokejowy ze Szwecją

HAMBURG. (Pat.) Rozegrany tu został we wtorek wieczorem wobec 10.000 widzów międzypaństwowy mecz hokejowy pomiędzy reprezentacjami Polski i Szwecji. Zwycięstwo odniosła drużyna szwedzka 3:2 (2:1, 1:1, 0:0). Bramki dla Szwedów zdobyli: Eriksson, Nielsen i Engberg, dla Polaków: Król i Marchewczyk. W przerwach popisywali się jazdą figurową pary Rotter—Szollas, rodzeństwo Szek—Renyessy i inn.

Kurs Żeglarski A. Z. S.

Zarząd Sekcji Żeglarskiej Akademickiego Zw. Sportowego komunikuje, że początek Kursu Żeglarskiego został przesunięty. Kurs odbędzie się w piątek 21-go lutego w lokalu AZS o godz. 20-ej. Zapisy na kurs przyjmowane będą w piątek od godz. 19 do 20.

Jutro odprawa narciarzy z marszu Zułów — Wilno

Zaczęły dzisiaj przybywać już do Podbrodzia pierwsze zespoły narciarskie, zgłoszone do Marszu Szlakiem Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Jutro o godz. 16 w Podbrodziu odbędzie się odprawa zawodników. Na odprawie wręczone zostaną narciarzom numery zawodnicze.

Odjazd zawodników wileńskich powinien nastąpić do Podbrodzia jutro rano. Dziś Ośrodek WF zacznie wydawać karty uczestnictwa. Komisja sędziowska i organizatorzy odjadą jutro o godz. 12.40.

W sobotę rano o godz. 8 nastąpi start z Podbrodzia do Zułowa.

Pociąg wycieczkowy z Wilna do Zułowa wyruszy o godz. 8,50. Kwity uczestnictwa wydaje Orbis. Bilet w obie strony kosztuje 2 zł. 70 gr. Do Zułowa wybiera się szereg zaproszonych gości i ogół narciarzy wileńskich. W Zułowie odbędzie się koło godz. 11,45 uroczystość hołdownicza. Przed cokołem z popiersiem Marszałka złożony zostanie wieniec z napisem: „WODZOWI NARODU — NARCIARZE POLSCY". Wieniec ma złożyć min. A. Bobkowski — prezes Polsk. Zw. Narciarskiego.

Wczoraj organizatorzy otrzymali list z Zakopanego, że Sokół startować będzie w następującym składzie: Karpiel, Słowikowski, Pradziad i Dawidek. Na uwagę zasługuje w pierwszym rzędzie Karpiel — który jest mistrzem Polski w maratonie.

Wczoraj wieczorem przeprowadzono podział drużyn, które startować będą w trzech konkurencjach: wojskowej, przysposobienia wojskowego i klubów sportowych. Najwięcej zgłoszonych zespołów jest w konkurencji przysposobienia wojskowego.

Kierownictwo KPW podaje do wiadomości, że zbiórka zawodników — odprawa — odbędzie się dziś o godz. 18 w lokalu Ogniska przy ul. Kolejowej 19.

WKS Śmigły informuje, że organizuje wycieczkę narciarską do Zułowa. Informacje udziela mjr. Cz. Mierzejewski.

AZS przypomina, że w dalszym ciągu przyjmowane są zapisy na wycieczkę kolejową do Zułowa. Zapisy przyjmowane są w kancelarji AZS przy ul. Św. Jańskiej 10.

*

Wszystkie drużyny, biorące udział w Marszu Zułów—Wilno ku czci Marszałka J. Piłsudskiego dnia 20 od godz. 8—20 i dnia 21 do godz. 10 będą łaskawe zgłosić się do wicesekretarza Komitetu Org. Marsza p. Oziewicza Józefa w Okręgowym Ośrodku WF Wilno, Ludwisarska 4 po odbiór kart uczestnictwa, jak również celem uregulowania wpisowego w wysokości 4 zł. od zespołu.

W sprawie odznaczonych Krzyżem Walecznych

Zarząd miejski w Wilnie rozplakatował następującej treści obwieszczenie:

Zarząd Miejski w Wilnie w myśl okólnika Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Nr. Pers. 401-49 z dn. 3 grudnia 1935 r. podaje do ogólnej wiadomości wszystkich tych osób, które w latach 1914—1921 czynnie współdziałali w odbudowie Niepodległości Polski, lub też nieśli pomoc oddziałom walczącym na froncie (Polski Czerwony Krzyż), że Wydz. Ewidencji Ludności (Dominikańska 2, II piętro) jest w posiadaniu listy odznaczonych Krzyżem Walecznych o nieznanych adresach, wydanej drukiem przez Min. Spraw Wojskowych.

Wyżej wymienione osoby, a w wypadku śmierci — ich rodziny, mają zgłosić się do W-łu Ewid. Ludności celem sprawdzenia, czy nazwiska ich znajdują się na liście odznaczonych oraz otrzymania odpowiednich informacyj o trybie postępowania w wypadku odnalezienia swego nazwiska w liście.

Powyższa lista wyłożona jest do wglądu w godzinach od 9 do 13.

Ostateczny termin nadsyłania podań do Biura Personalnego Min. Spraw Wojskowych za pośrednictwem swojej P. K. U. upływa z dniem 30 czerwca 1936 roku.

ZARZĄD MIEJSKI W WILNIE.

—):(—

„Zaloty ułańskie"

REWJA W SALI MIEJSKIEJ.

Groteskowa inscenizacja, w której ułani przybywają do wsi na tekturowych konikach, a własnemi nogami imitują galop i lansady koni, nietylko nadaje nazwę całemu programowi, ale jest tak co do pomysłu, jak i wykonania jednym z najlepszych numerów. Zwłaszcza Iżykowski i Bojarski o wyglądzie starego wiarusa, są pyszni i wzbudzają jako jeźdźcy ogólną wesołość, a swojskie melodje piosenek ułańskich, śpiewane na tle ładnych dekoracyj wiejski, rozkosznie dopełniają ten obrazek.

Również dobrymi, bez zastrzeżeń, są w solowych numerach Iżykowski i Gena Honarska, która zwłaszcza w nastrojową piosenkę „Chciałeś—miałeś", wkłada dużo zrozumienia, ekspresji i namiętności. Z inscenizowanych żartów, najlepsze są „Dłużnik w pociągu" i „Pięćset złotych". Bojarskiemu, tym razem zupełnie dobrze się udała piosenka „Piętnaście procent" i wcale nieźle „Swider". Zato w zupełnie ciekawym groteskowym duecie „Dwaj dżentelmeni" jego partnerka Szelley jest znacznie lepsza, gdyż ma sprawniejsze ruchy i lepsze wyczucie groteski. Pomysłowy w założeniu jest krótki skecz „Szantażystka" dobrze zagrany przez Honarską i Bojarskiego. Ładny nastrojowy obrazek Tuwima „Wigilja na pograniczu" bierze samą treścią i dobremi dekoracjami, gdyż co do wykonania pozostawia wiele do życzenia.

Śpiewno-baletowa inscenizacja „Szeherezada", pomimo pomysłowych i efektownych dekoracyj i doskonałego śpiewu Iżykowskiego cierpi również na pewne niedociągnięcia..

Co do Eddiego, to pierwsza część jego numeru z muzeum pamiątek, satyrycznemi dowcipnemi kupletami i muzyką na zegarze i harmonijce, jest, jak zwykle, bardzo dobra i aktualna, ale sztuki magiczne z cylindrami zbyt naiwne, a kawały przy akompanjamencie bębna obliczone jedynie na gusta galerji.

Z. Kal.

KRONIKA

Czwartek 20 Luty	Dziś: Leona i Eucharjusza B. Jutro: Maksymiljana i Eleonory
	Wschód słońca — godz 6 m. 33
	Zachód słońca — godz. 4 m. 33

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 19.II. 1936 r

Ciśnienie — 770
Temp. średn. —18
Temp. najw. —12
Temp. najn. —22
Opady —
Wiatr — wschodni
Tend. barom. — zwyżkowa, po poł. lekki spadek
Uwaga: — pogodnie.

NOCNE DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Sarola (Zarzecze 20); 2) Rodowicza (Ostrobramska 4); 3) Romeckiego i Żelańca (Wileńska 8); 4) S-ów Augustowskiego (Mickiewicza 10); 5) Sapożnikowa (Zawalna 41); 6) S-ów Paka (Antokolska 72); 7) Wit. Zajączkowskiego (Witoldowa 22); 8) Szantyra (Legjonów 10).

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do Hotelu St. Georges:** Kozłowski Jan z Warszawy; Gałdyński Stanisław z Poznania; Żukowski Edmund, urzędnik z Żyrardowa

SPRAWY AKADEMICKIE.

— Z KOŁA TURKOLOGÓW. Podaje się do wiadomości Członków Koła, że w niedzielę (23 b. m.) o godz. 17 nastąpi uroczyste otwarcie własnego lokalu przy ul. Arsenalskiej 8 (przy Szkole Nauk Polit.). Program uroczystości urozmaicony. Na zakończenie turecka czarna kawa.

— ZARZĄD AKADEMICKIEGO ZWIĄZKU MORSKIEGO R. P. w Wilnie komunikuje, że w dniu 21 lutego 1936 roku odbędzie się doroczne Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze w lokalu własnym przy ul. Wielkiej 17 m. 4-a.

Zebranie odbędzie się w pierwszym terminie o godz. 18,30, względnie w terminie drugim o godz. 19 bez względu na ilość obecnych.

Z KOLEI.

— DYREKTOR PKP. W WILNIE ZACHOROWAŁ. Spowodu niedomagania dyrektora Kolei Państw. w Wilnie p. inż. Falkowskiego, przypadające jutro t. j. w piątek przyjęcia interesantów zostały odwołane.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— POSIEDZENIE NAUKOWE WIL. T-WA GINEKOLOGICZNEGO odbędzie się dnia 20 b. m. o godz. 20 w Klinice Położn. Ginekolog. USB (Bogusławska 3) z następującym porządkiem dziennym: Pokazy chorych i preparatów z Kliniki i Szpitali oraz referat p. H. Długiego „Przegląd piśmiennictwa lekarskiego o rzucawce za rok 1934—35".

— **W Z. P. O. K.** Dnia 21 b. m. (piątek) o godz. 6 wiecz. w lokalu Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet (ul Jagiellońska Nr. 3/5 m. 3) odbędzie się zebranie Referatu Wychowania Polityczno-Obywatelskiego, na którem w dalszym ciągu będzie omawiane zagadnienie litewskie.

Członkinie referatu i członkinie Związku proszone są o przybycie.

— AKADEMICKI ODDZIAŁ ZW. STRZEL. organizuje we czwartek dnia 20 lutego b. r odczyt z dyskusją p. dr. Henryka Dembińskiego p. t. „Okres syndykalizmu i korporacjonizmu faszyzmu włoskiego", który odbędzie się w lokalu AOZS. przy ul. Młynowej 2, m. 41. Po dyskusji nastąpi herbatka z tańcami, w czasie których artyści Teatru Powszechnego Z. S. wykonają skecze i piosenki. Obecność członków obowiązkowa. Goście i sympatycy mile widziani.

RÓŻNE

— **Podziękowanie Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich.** Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich składa niniejszem serdeczne podziękowanie tym firmom wileńskim, które przyczyniły się do uświetnienia Reduty Prasy przez ofiarowanie cennych upominków, jako nagród dla uczestników zabawy, a mianowicie szanownym Firmom: Stanisław Banel, Franciszek Frliczka Antoni, Januszewicz, E. Kudrewicz, Alfons Połoński, Towarzystwo Akc. browarów Szopen, Cukierni Zielony Sztrall oraz firmie E. Weller.

— OSTRZEŻENIE. W związku z wprowadzoną obecnie przez Elektrownię Miejską tańszą taryfą dla oświetlenia klatek schodowych, numerów domowych i mieszkań dozorcy, znalazło się w Wilnie kilku osobników którzy chodzą po domach i oszukańczo ogłaszają, że mają specjalną koncesję na wykonywanie instalacyj elektrycznych, objętych tańszą taryfą, wykorzystując w ten sposób łatwowierność ludzką i wyłudzając za swoją robotę lub rzekomą „firmę koncesyjną" większe sumy, niż to rzeczywiście kosztuje.

Związek Zawodowy Elektromonterów Chrześcijan w Wilnie (ul. Metropolitalna 1) wobec tego stwierdza, że żadnej specjalnej koncesji na przeprowadzanie omawianych instalacyj nie ma i że każdy elektromonter musi mieć jedną tylko koncesję na wykonywanie wszystkich robót elektrycznych.

— WIECZÓR PUBLICZNY UCZNIÓW KONSERWATORJUM MUZYCZNEGO im. M. Karłowicza w Wilnie odbędzie się we czwartek dnia 20 bm. w sali Polskiego Radja ul. Mickiewicza 22 (wejście z bramy obok Zielonego Sztralla). Początek o godz. 19.

ZABAWY

— TEN MILE POŻEGNA KARNAWAŁ, KTO BĘDZIE na wielkiej zabawie tanecznej z nagrodami za tańce w dniu 22 lutego (sobota o godz. 8 (20), w salonach reprezent. podofic. Kasyna Garnizonowego przy ulicy Tatarskiej nr. 5, urządzanej przez Komitet Rodzicielski Szkoły im. Król. Jadwigi. Orkiestra wojskowa. Dochód przeznacza się na najbiedniejszą dziatwę szkoły.

RADJO

WILNO

CZWARTEK, dnia 20 lutego 1936 r.

6.30: Pieśń; 6.33: Pobudka; 6.34: Gimn.; 6.50: Muzyka z płyt; 7.20: Dziennik por.; 7.30: Muzyka z płyt; 7.50: Program dz.; 7.55: Giełda roln.; 8.00: Audycja dla szkół; 8.10—11.57: Przerwa; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Dziennik południ.; 12.15: Poranek muzyczny; 13.00: Stare sonaty; 13.25: Chwilka gospod. dom.; 13.30: Muzyka popularna; 14.30—15.15: Przerwa; 15.15: Odcinek powieściowy; 15.25: Życie kulturalne; 15.30: Muzyka operetkowa 16.00: Gadaninka Starego Doktora; 16.15: Muzyka lekka; Cała Polska śpiewa; 17.00: O samokształceniu; 17.15: Bajki w wyk. Ork. Kam. 18.00: Recital fort. Zofji Jaroszewicz-Hulanickiej; 18.30: Program na piątek; 18.40: Utwory Poulenca; 19.00: Przegląd litewski; 19.10: Jak spędzić święto? 19.15: Żeglarstwo na łodzi, wygł. Włodzimierz Umiastowski; 19,25 Koncert reklamowy; 19.35: Wiad. sportowe; 19.50: Pogadanka aktualna; 20.00: Qui pro quo — rok 1925, radjokabaret; 20.45: Dziennik wiecz.; 20.55: Obrona przeciwlotniczo-gazowa; 21.00: Premjera słuchowiska poetyckiego p. t. „Piotr Płaksin"; 21.35: Nasze pieśni; 22.00: Koncert symfoniczny muzyki holenderskiej; 23.00: Kom. met.; 23.05—23.30: Muzyka taneczna.

TEATR i MUZYKA

— TEATR MIEJSKI NA POHULANCE. Dziś w czwartek dnia 20 lutego o godz. 8 wiecz. Teatr na Pohulance gra w dalszym ciągu nadwyraz ciekawą, współczesną komedję węgierską Wł. Fodora p. t. „Kiedy Kobieta Kłamie" w świetnem wykonaniu całego zespołu, z Zofją Barwińską w roli głównej. Przedstawienie dzisiejsze zakupione — pozostałe bilety do nabycia w kasie teatru od godz. 5 popoł.

— PREMJERA W TEATRZE NA POHULANCE. W sobotę dnia 22 lutego wchodzi na afisz Teatru Pohulanka głośna komedja w 3 aktach M. W. Gogola „Rewizor" w całkowicie nowej inscenizacji i reżyserii Władysława Czengerego.

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA". DZISIEJSZY POŻEGNALNY WYSTĘP ELNY GISTEDT. CENY PROGANDOWE. Dziś ELNA GISTEDT żegna publiczność wileńską swą wspaniałą kreacją w przepięknej op. Kałmana „Bajadera". Pozostała obsada premjerowa. Ceny propagandowe.

— JUTRZEJSZA PREMJERA. Po mozolnych przygotowaniach, jutro wchodzi na repertuar naszego teatru nieśmiertelne dzieło Offenbacha „ORFEUSZ W PIEKLE". Rolę Eurydyki wykona znakomita śpiewaczka OLGA OLGINA.

— REDUTA ARTYSTYCZNA, — ta niewątpliwie najbardziej atrakcyjna i najweselsza zabawa karnawału — odbędzie się w najbliższą sobotę w Salonach Kasyna Garnizonowego. Szereg nieprzebranych atrakcyj, niespodzianek i konkursów oraz znakomity zespół ork. Wopalewskiego i Żaka, wróży całonocną wesołość. Szereg pięknych nagród konkursowych ofiarowanych przez firmy wileńskie wyszczególnione będą w następnym komunikacie.

Teatr „REWJA" ul. Ostrobramska 5.

— Dziś w czwartek 20 lutego program rewjowy p. t. „ZALOTY UŁAŃSKIE".

Początek przedstawień o godzinie 6,45 i 9,15.

REWJA „MURZYN" — UL. LUDWISARSKA 4.

— Dziś wielka rewja w 2 częściach i 26 odsłonach p. t. „ROZFIKANA FALA". Początek codziennie o godz. 6,30 i 9 wiecz. W niedzielę o godz. 4, 6.50 i 9 wiecz. Ceny miejsc od 25 gr. Sala dobrze ogrzana.

—):(—

100 lat i jeden miesiąc

W szpitalu żydowskim zmarła onegdaj Eleonora Boratyńska teściowa woźnego tego szpitala, przeżywszy 100 lat i 1 miesiąc. Boratyńska urodziła się w styczniu 1836 r. Przez całe życie nigdy nie chorowała. Do ostatniego dnia czuła się bardzo dobrze i wykonywała roboty domowe. Śmierć przyszła nagle i nieoczekiwanie nie poprzedzona żadną chorobą.

Ogłoszenie o przetargu

Urząd Celny w Wilnie podaje do wiadomości, że w dniu 10 marca 1936 r. o godz. 10 odbędzie się na stacji towarowej w magazynach Urzędu przetarg niewykupionych w terminie, zdeponowanych przez podróżnych oraz skonfiskowanych następujących towarów: liny z drutu stalowego, obuwie, odzież, bielizna, płyty gramofonowe, konserwy, świece, maszyna do pisania, wyroby tytoniowe, zapałki, zapalniczki, gramofon, aparat radjowy z głośnikiem, nasiona słonecznika, matryce, nasiona warzyw, skórki jagniąt i półkarakułów surowe, wino szampańskie, koniak, wyroby galanteryjne i konfekcja, ziele angielskie, pieprz, cukier, powrozy.

Towary niesprzedane w pierwszym terminie zostaną wystawione na przetarg w dniu 20 marca 1936 r.

Towary powyższe można oglądać od dnia 5 marca b. r. w godz. od 11 do 14-ej.

LEICHTFRIED, Naczelnik Urzędu Celnego.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Bandurskiego 4. Telefony: redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 ppoł. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4. tel. 3-40. Redaktor odp. Ludwik Jankowski.